Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 48 KRAKÓW 25 listopada 1934 R. CENA [illegible] GR.
ROK X.

DZWON NIEDZIELNY



Cała Argentyna od głowy państwa i rządu począwszy wzięła udział w Kongresie Euchar. (12 X. b. r.) Do Komunji dzieci i młodzieży jesteśmy już przyzwyczajeni na kongresach Euchar. ale w Buenos Aires niesłychanie głębokie wrażenie czyniła Komunja św. wojska i marynarki. Generalicja, admirałowie, oficerowie wszystkich stopni i liczne oddziały żołnierzy klęczały w długich szeregach, J. E. Ks. Prymas Polski rozdawał im Komunję św. Najbardziej zaś wzruszającą była chwila kiedy w czasie ostatniego błogosławieństwa udzielonego przez Legata Papieskiego Kongresowi, Prezydent Rzpltej oddał Argentynę w opiekę Chrystusa Euch. Kard. Legata witano z honorami monarszemi i cała Ameryka Poł. prześcigała się w staraniach o uświetnienie Kongr.

Co nam zarzucają

Do pracy apostolskiej lub oświatowo-chrześcijańskiej, do jakiej jest powołaną Akcja Katolicka, potrzeba trzech warunków: miłości do Kościoła, miłości do tych, których się nawraca lub oświeca, oraz niezłomnego przekonania, że katolicyzm wzmacnia państwo tak wewnątrz jak nazewnątrz: łączy więzami wspólnych ideałów narodowości które wchodzą w skład państwa i utwierdza pokój trwały w stosunkach międzynarodowych.

Zdaje się nam, Polakom mieszkającym w kraju, że jesteśmy pod tym względem bez zarzutu: prawdziwość wspomnianych zasad jest przecież tak jasną, powtarzamy je głośno, wyznajemy słowem na wszystkich zebraniach i wiecach katolickich!

Tak! Głosimy je i afiszujemy bardzo odważnie na akademjach uroczystych, lecz skoro przechodzimy do czynu, sprawa nie przedstawia się tak różowo, jakby się zdawało, a widzą to ci katolicy innych krajów którzy są istotnie obeznani z naszymi stosunkami i sądzą o nich nie według pochodów uroczystych i zebrań. Oto — w katolickiem czasopiśmie francuskiem ,,La Vie Intellectuelle" (zeszyt z września r. b.) ukazał się artykuł p. t. ,,Katolicyzm w Polsce", którego autor ocenia pracę i sytuację naszych zrzeszeń oraz czynników katolickich rzeczowo i bezstronnie. Stwierdza on bezsprzeczny ruch odrodzeniowy tak w łonie kleru jak w rzeszach wiernych; stwierdza wzrost uświadomienia religijnego w niektórych kołach katolickich i podkreśla wielkie znaczenie miesięcznika ,,Przegląd Powszechny", który reprezentuje zdrową myśl chrześcijańską we wszystkich dziedzinach życia naszego: społecznej, naukowej, politycznej... Ale stwierdza również wzrastającą wciąż ruchliwość elementów wolnomyślicielskich w Polsce, wzrost bezbożnictwa, oraz wymienia pewne zjawisko niepożądane, które można zaobserwować w łonie obozu katolickiego: jest niem usiłowanie niektórych czynników, katolickich z imienia, jużto wprowadzić politykę do Kościoła, jużto uczynić z Kościoła narzędzie polityki państwowej.

Oceniając, ze swej strony, myśli rzucone we wspomnianym artykule musimy przyznać jego autorowi wiele słuszności.

Niestety, zbyt liczne wypadki oraz zdania wypowiadane na łamach prasy katolickiej służą jako dowody, że u wielu z nas katolicyzm jeszcze nie wyszedł z powijaków przedwo-

jennych, gdy pojęcie wyznania, szczególnie na kresach wschodnich, ściśle łączyło się z pojęciem narodowości. Weźmy jako przykład — akcję unijną. Pomimo stanowczego orzeczenia w tej sprawie Stolicy Apostolskiej, działalność misjonarzy na kresach ciągle jest atakowaną z dwu stron: z góry — przez niektóre czynniki administracyjne, które chcą akcję misyjną łączyć z odmoskwiczaniem (zkądinąd słusznem) ludności miejscowej, a z dołu — przez katolików tradycyjnych, którzy nie mogą przyzwyczaić się do faktu, że duchowny katolicki może być z brodą. Liczymy się z faktem historycznym, że rosyjski rząd zaborczy wynarodawiał ludność ruską i polską zapomocą prawosławia, chcemy bezwzględnie wyplewić pole, na którem wróg zasiał chwasty swej niepowołanej gospodarki; lecz jako katolicy nie możemy dziedziczyć jego metod, a samą wyższość naszej kultury uważamy za dość silny czynnik polonizacji naturalnej. Już ś. p. ks. biskup Zygmunt Łoziński na zjazdach unijnych w Pińsku wypowiedział słowa iście katolickie, że praca misyjna nie może zawierać intencyj żadnych prócz religijnych. Nawracanie innowierców może odbywać się jedynie pod warunkiem miłości chrześcijańskiej do nich i pod wpływem pragnienia — zjednoczyć wszystkich we wspólnej owczarni. Nasi, natomiast, szowiniści nie posiadają miłości nietylko w stosunku do nawracanych, lecz zarówno do Kościoła katolickiego, albowiem pragną uczynić zeń narzędzie walki politycznej. Występując przeciw obrządkowi wschodniemu nie znają własnego, łacińskiego, a strojąc się w zewnętrzną szatę katolicyzmu nie rozumieją jego ducha i wykazują krótkowzroczną obojętność do zadania Kościoła na całym świecie. Cechuje ich ciasnota pojęć iście zaściankowa oraz brak wiary w te same zasady, które głoszą. Tę samą metodę stosuje się do innowierców innych, n. p. protestantów polskich: nie słyszy się argumentów religijnych, tylko narodowe, tradycyjne i polityczne. Stając w szeregu katolicyzmu odrodzonego, zdolnego stawić czoło masonerji, komunizmowi i skrajnemu nacjonalizmowi na polu światowem, winniśmy wyglądnąć ponad przegródki lokalnych nawyczek myślowych i przesądów, zrozumieć olbrzymie zadanie Kościoła w historji powszechnej i, co najgłówniejsza, nauczyć się stawiać interesy religijne ponad fałszywie rozumiane interesy narodowe. A „reszta“, t. j. zwycięski postęp kultury narodowej i państwowości naszej, będzie nam przydaną.

S. Radziwanowski.

Na Niedzielę dwudziestą siódmą po Świątkach.

Mat. XXIV. 15—35.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela proroka, stojąca na miejscu świętem; kto czyta niech rozumie: wtedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu, niechaj nie zstępuje aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym, i karmiącym w owe dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy gdyby wam kto rzekł: On tu jest Chrystus, albo gdzieindziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie, i cuda, tak żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica wychodzi od Wschodu, i okazuje się aż na Zachodzie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu owych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padały z nieba, i moce niebieskie poruszone będą: i w ów czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekały wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką, i majestatem. I pośle Aniołów swoich z trąbą, i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie że blizko jest lato: tak i wy gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie że blizko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten ród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Jesteśmy u końca roku kościelnego. Ewangelja o sądzie Boskim przypomina nam: „Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd“. Żyd. 9, 27. Czas życia naszego składa się z minut, godzin, dni i lat. One rozstrzygną o naszej wieczności. Przejrzyjmy przeżyte chwile, zwłaszcza z ostatniego roku. Tyle łask! Mogliśmy dojść do wysokiej świętości. Czy jesteśmy świętymi? Musimy być; inaczej się nie zbawimy. Tutaj na ziemi wykuwamy sobie wieczność. „Teraz jest sąd świata“. Jan 12, 31, bo teraz życiem naszem piszemy sobie wyrok, który ogłosi i z całą bezwzględnością wykona Bóg-Sędzia sprawiedliwy, a wszechpotężny. Przypomnijmy sobie rozważania o sądzie z poprzedniej niedzieli. W jakim stanie tam staniemy? Rozważamy historję Judasza, by uniknąć jego losu — potępienia. Miejmy się na baczności; choćby na zewnątrz, lub na razie nie było u nas widocznych oznak potępienia, to jednak gdyby nasze wady ukryte kiełkowały i rozwijały się, katastrofa może przyjść nagle, jak u Judasza. Czy naprawdę przychodzi nagle? Nie. Przyczyna jej gnieździ się już długo przedtem w duszy. Najczęściej się ją przeocza lub lekceważy z braku głębszego zastanowienia się nad sobą. Wglądnięcie w siebie dają i ułatwiają **rekolekcje zamknięte**, ćwiczenia duchowne, czytania religijne, misje, częste słuchanie słowa Bożego. Dla człowieka badającego swoje postępki i dla patrzących na nas z boku owe ukryte wady są widoczne, bo przejawiają się często w czynach i wyciskają na nich swe piętno.

Jak przyszło do tego, że Judasz tak wysoko przez Jezusa wyniesiony i posiadający tyle zalet, za 30 srebrników sprzedał Boga i swe zbawienie? Judasz nie zawsze postępował według sumienia. Miał przywiązanie do pieniądza, które napewno początkowo nie było grzeszne. Później jednak to przywiązanie, nie trzymane w należytych karbach przemieniło się w nadmierną, a więc grzeszną chęć posiadania; aż wreszcie przerodziło się w złodziejstwo. Stało się u niego gwałtowną namiętnością, która przy każdej sposobności wychodziła z niego jak szydło z worka. Naprzykład: przy namaszczeniu nóg Jezusowych przez Magdalenę: „Przecz tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy (jak prędko obliczył, coby można zarobić), a nie dano ubogim? A to mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich: ale iż był złodziejem, i mieszek mając, co wkładano, nosił“. Jan 12, 5. Chciał zdobyć pieniądze i to w jakikolwiek sposób; to był cel jego życia. Gdyby się było dało zgromadzać uczciwą drogą, to z pewnością nie puściłby się na nieuczciwość; nie dało się prosto, zaczął przesuwać cudze ku swojemu. Nie był to jednak

złodziej miljonowy, on drobnemi sumami się zadawalał, w przeciwnym razie nie byłby za cenę niewolnika sprzedał Jezusa. Pieniądz miał dla niego urok, choćby i mała kwota rozpalała go. Nie bieda ni głód do tego go zmuszały, miał wszystkiego pod dostatkiem, tylko nieporządna chęć posiadania. Zapewne pojmował królestwo Mesjasza po ziemsku, jak i wszyscy żydzi, jak i początkowo inni apostołowie. Tymczasem mijał czas szybko; Chrystus zamiast zakładać ziemskie panowanie, zapowiada swą śmierć. Widzi, że zawiódł się. Ale żądza złota, która już go opanowała, popchnęła go do nieuczciwości, kradł, (Jan 12, 5); doszedł wkońcu do takiego zaślepienia, że sprzedał Boga. Oto cała historja. Pożądliwość oczu, chciwość, skąpstwo, które przesiąkły go do szpiku kości, stały się drogą do piekła.

Walka z tym grzechem jest trudną, bo tę namiętność, świat, sam gnany nieustannie żądzą złota, uważa za cnotę. Dzisiaj ceni się człowieka wedle pieniędzy, nawet pracę idealną waży się według tego, ile przyniosła. A tembardziej już nie trafisz do sumienia samemu skąpcowi. On zawsze odpowie: to się mnie nie tyczy; prawda: ja tam oszczędzam, ciułam, nie wydam grosza na nic złego — ciszej doda — nie mam też zwyczaju na zbożne cele dawać, ale ja mam różne potrzeby, zobowiązania i t. d. A bardziej niż krew w żyłach rozpala go dźwięk monety. Wszystko, nawet sprawę Chrystusową pojmuje pod kątem zysku. Nieodrodni uczniowie swego mistrza — Judasza! Oby obecny jubileusz dał im poznać prawdziwe wartości, których zapłatą nie piekło, ale niebo. Wielu odetchnie z ulgą: dzięki Bogu — ja nie mam tej namiętności. Chwała Bogu! ale jedna uwaga: djabeł może to samo uczynić przez każdy inny grzech. Jemu obojętne w jakie usidli sidła, byle usidlił. Każdy grzech, jeżeli zagnieździ się w krwi i ciele, doprowadzi do zguby. Przyzwyczajenie jest drugą naturą. Piekło niema silniejszych więzów, niż grzeszne przyzwyczajenie. „Czy może odmienić murzyn skórę swą?... I wy, czy będziecie mogli dobrze czynić, nauczywszy się złego?“ Jerem. 13, 23.

Jaką drogę przechodzi nałogowiec? Zaczęło się kiedyś od jednego grzechu i to po walce ze samym sobą; wreszcie się powiedziało: raz, to nic; później znowu „raz“ i znowu „raz“. Powoli ten „raz“ stawał się częstszy, odległość między jednym „razem“ a następnym coraz krótsza, a wyrzuty sumienia coraz słabsze, wola coraz mniej odporną; namiętność zaś wzrastała jak ogień. Grzech staje się koniecznością życia; i już ofiara piekła: „inaczej nie mogę“. Zgubił go ten jeden „raz“. Mija rok, 2—3, 5—10—20 lat — jeszcze gorzej. Niewolnik grzechu. Przeszła młodość, a ogień namiętności nie wygasł; nie zdusi go żaden wiek, żaden stan, ni godność. Włos posiwiał, bruzdy poorały czoło — przyzwyczajenie ma dalej swą siłę. Przychodzą poważne upomnienia, jak wypadki śmierci, nieszczęścia, choroba, zgryzoty... Nawróć się! głuchy. Bóg usiłuje uzdrowić swą łaską: kazania, misje, rekolekcje, jubileusz... i to stracone. Sam Zbawiciel przychodzi do serca; niema poprawy. Tak zginął Judasz, tak giną wszyscy, którymi owładnie grzech „I oblókł się w przeklęstwo, jak w szatę, i weszło jak woda we wnętrzności jego, jak oliwa w kości jego“. Ps. 108, 18. (Według Stingedera.) X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

25	listopada	niedziela Katarzyny
26	„	poniedz. Jana Berchmansa
27	„	wtorek Walerjana b.
28	„	środa Rufina m.
29	„	czwartek Saturnina b. m.
30	„	piątek Andrzeja Apostoła
1	grudnia	sobota Eligjusza, Natalji.

Prace nad nowym projektem ustawy małżeńskiej.

Prasa doniosla, że obecny dyrektor departamentu ustawodawczego w Ministerstwie Sprawiedliwości, prof. K. Lutostański, rozpoczął pracę nad przygotowaniem nowego projektu prawa małżeńskiego. Według informacyj prasowych za podstawę do opracowania nowego projektu wzięto projekt ustawy małżeńskiej, uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną. Referentem tego projektu był, jak wiadomo, prof. Lutostański.

Projekt Komisji Kodyfikacyjnej spotkal się w swoim czasie ze sprzeciwem ze strony Kościoła i społeczeństwa katolickiego. Ówczesny premjer, p. Aleksander Prystor, oraz minister W. R. i O. P., p. Janusz Jędrzejewicz, kilkakrotnie w Sejmie i w Senacie oświadczyli, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej nie jest projektem rządowym, i że rząd żadnej odpowiedzialności za ten projekt nie ponosi.

Projekt ustawy małżeńskiej, uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną, wprowadza śluby cywilne, oraz daje szerokie pole do korzystania z rozłączeń i rozwodów. Wystarczy np. w pożyciu małżeńskiem obelga, potwarz, nieobecność roczna współmałżonka, błąd co do obywatelstwa, by otrzymać rozłączenie, a następnie rozwód (art. 58 i 77). Ale co najbardziej oburzało nietylko katolików, ale i liberałów, to artykuł 54 projektu, który pozwala współmałżonkom po trzyletniem pożyciu otrzymać rozłączenie, a następnie rozwód bez podania nawet powodów. W polemice, jaka się wywiązała dokoła tego artykułu, małżeństwa tego rodzaju w publikacjach nazwano „małżeństwami na próbę“

* * *

Projekt małżeński Komisji Kodyfikacyjnej spotkał się z ostrą krytyką również ze strony ugrupowań prorządowych. Senator Juljusz Makarewicz, profesor prawa i członek Komisji Kodyfikacyjnej, wystąpił w tej sprawie w Senacie dn. 4 marca 1932, mówiąc m. in.:

„O prawie małżeńskiem wiedział każdy, kto nawet specjalnie nic zajmował się tą dziedziną, że wszędzie i zawsze ścierają się tu dwa zasadnicze poglądy: pogląd katolicki i niekatolicki. Pogląd katolicki widzi w małżeństwie więcej niż zwykłą umowę. Dodatek sakramentalny w postaci jedynie błogosławieństwa kościelnego uchodzi za niewystarczający, gdyż według katolików przenika on na wskróś samą instytucję uznaną za sakrament, z czego wniosek, że tylko kościelna forma zawarcia małżeństwa jest dopuszczalna. Katolicyzm nie uznaje rozerwalności małżeństwa, a dla sporów małżeńskich uznaje jedynie sądy duchowne za właściwe forum. Wiadomem jest, że w Polsce katolicy stanowią przeważającą większość ludności. Obowiązkiem ustawodawcy wobec tego faktu było, albo cyfrę statystyczną, dotyczącą stosunku wyznań w Polsce przyjąć zgóry za punkt wyjścia, albo przyjmując, że sama formalna przynależność do pewnego wyznania nie jest rozstrzygająca dla nastrojów w szerokich masach, przystąpić do dokładnego zbadania, czy uzasadnioną jest hipoteza tak silnie rozkrzewionego indyferentyzmu w kołach katolickich, że ta przeważająca większość ludności zamieszkującej ziemie polskie przyjmie bez silniejszego protestu konstrukcje prawne przeciwne zasadom katolicyzmu. W wypadkach takich nie wolno polegać na prywatnych spostrzeżeniach, dotyczących indyferentyzmu t. zw. inteligencji, zamieszkującej wielkie miasta, sięgnąć należało do tych szerokich mas, które wypełniają w niedziele i święta miejsca modlitwy, nie dla



Kongr. pielgrz. polska w „Ognisku polskiem" w Buenos Aires.

zwyczaju tylko, a przeciwnie z widocznej duchowej potrzeby.

Sprawa ta była tembardziej aktualną, że stanowisko oficjalnych przedstawicieli Kościoła katolickiego, a więc Episkopatu było znanem. Jasnem było, że Episkopat od zasad katolicyzmu nie odstąpi i odstąpić w żadnym kierunku nie może. Dla zwolenników działania wbrew temu stanowisku pozostawała jedna tylko możliwość: wykazanie, że ludność katolicka w przeważającej swej większości jest katolicką tylko formalnie, a wobec tego, że przyjmie bez oporu prawo małżeńskie, niezgodne z zasadami katolicyzmu. Na tem stanowisku stanąć musi ustawodawca, choćby nienależący do Kościoła katolickiego, choćby w kwestjach religijnych, kierujący się nie wiarą, a względami państwowemi. Dobry ustawodawca przed uregulowaniem jakiejś kwestji prawnej nie pyta się o zdanie tylko biegłych w prawie, lecz zasięga opinji także interesowanych, gdyż w prawie nie o formę kodyfikacyjną tylko chodzi, ale przedewszystkiem o treść.

Bywają reformatorzy życia społecznego, którzy próbują rozwiązywać zawiłe problemy inną drogą, systemem narzucania społeczeństwu własnych pomysłów wytworzonych w ciszy gabinetu uczonego, czy myśliciela. Doświadczenie wykazuje, że los takich reformatorów w sprawach, obchodzących szerokie masy, nie jest zazdrości godny. Znanem jest nazwisko Ben Lindseya, wieloletniego sędziego dla nieletnich w Denver (Colorado), który zachęcony powodzeniem w dziedzinie postępowania z nieletnimi przestępcami, postanowił przystąpić do reformowania instytucji małżeństwa w Stanach Zjednoczonych. Stworzył on konstrukcję małżeństwa kolegów (companionate marriage), które trafnie nazwano małżeństwem na próbę. Pomimo, że społeczeństwo Stanów przyzwyczajone jest do wielkiej i z roku na rok wzrastającej ilości rozwodów, nietylko propozycję Lindseya odrzuciło, ale, co więcej, zastosowało do autora konsekwentnie prowadzony ostracyzm. Lindsey utracił stanowisko sędziego dla nieletnich, znalazł się poza nawiasem życia społecznego Stanów, przekonał się ten do niedawna tak popularny sędzia, że niedaleko stoi skała Tarpejska od Kapitolu. Instytucja małżeństwa zbyt głęboko sięga w życie społeczne szerokich mas, by można tym masom narzucić to, czego one nie chcą.

Prawo małżeńskie to nie jest ustawa o funduszu drogowym, interesująca przedewszystkiem właścicieli samochodów. W tym dziale można popełnić błąd, nie uwzględnić życzeń oparcia podatku na konsumpcji benzyny, można ustawę później znowelizować ustępując pod naciskiem, tak, jak to się dzieje obecnie u nas. *Prawo małżeńskie nie dopuszcza eksperymentów, nie można go poprawiać co roku,* co roku zmieniać tekst poszczególnych artykułów.

Powtarzam: zwolennicy stworzenia prawa małżeńskiego dla państwa katolickiego, w którem wyznanie rzymsko-katolickie według Konstytucji jest religją przeważającej większości narodu i wobec tego zajmuje naczelne stanowisko wśród uprawnionych wyznań, chcąc stworzyć małżeństwo oparte na zasadach przeciwnych katolicyzmowi, powinni udowodnić, że katolicy w Polsce są indyferentami (obojętnymi — niewierzącymi).

Burza, powstała w Polsce po ogłoszeniu projektu Komisji Kodyfikacyjnej, jest zjawiskiem, które wskazywałoby, że jest wprost odwrotnie. *Odruch szerokich mas katolickich w Polsce był niewątpliwie żywiołowym.* Być może, że tu i ówdzie wiece protestacyjne przeciw projektowi były wyzyskiwane przez pewne stronnictwa dla celów czysto politycznych, nie mniej pewnem jest, że tam, gdzie masy do wiecowania i protestowania nie mają ochoty, polityczna podpałka nie wystarczy. Niewątpliwie ludność protestująca pozostawała w kontakcie ze swojem duchowieństwem, ale czyż sam fakt wpływu duchowieństwa na masy nie jest dowodem, że ludność jest właśnie daleko od indyferentyzmu".

(KAP.).

Sytuacja w Hiszpanji.

Niedawno obchodziła Hiszpanja trzecią rocznicę istnienia republiki.

Wiemy, iż rewolucja z r. 1931 nie była wykwitem żywiołowego ruchu, obejmującego masy. Znikoma ilość podpalaczy i burzycieli kościołów, płacona przez bolszewicką propagandę, zterroryzowała społeczeństwo (mało wyrobione wewnętrznie) i prasę silnym atakiem koncentrycznym tak, że wybory oddały kraj socjalistom.

Wypędzono Jezuitów. Przeprowadzono „sławną" reformę agrarną, która jest niczem innem jeno: złodziejstwem na wielką skalę. Ogłoszono, że biskupi są tylko urzędnikami państwowymi i zastosowano wobec nich szereg przykrych szykan. Skreślono fundusze przyznawane na cele kultu religijnego. Zadecydowano: powszechną laicyzację (zeświecczenie) szkolnictwa, a zakonom uczącym odebrano szkoły. Wreszcie stworzono niezależne państwo w państwie: Katalonję, której... nikt (z punktu widzenia prawnego) nie rozumie w Hiszpanji.

Stosunki z dnia na dzień stawały się nieznośniejsze. Syndykaty socjalistyczne uniemożliwiały częstokroć — swym terrorem — normalną pracę na roli, uskutecznienie zbiorów i t. d. W (prawie) całym kraju powtarzały się zbrodnie podpalania zebranych zbóż, napady bandyckie, bomby — na porządku dziennym, zwłaszcza w Katalonji. Głównemi ośrodkami terroru stały się: Barcelona, Valencia, Lerida, Madryd, Cadix, Sevilla. „El Debate" zebrał cały „materjał ilustracyjny" aktów terroru i wykazał, że „interesowani" zarabiali pokaźne sumki. W jednym tylko roku *1933* — im przyniosły napady rabunkowe około pół miljona pesetów. Dodać należy, że pokaźna cyfra wypadków śmierci przy wspomnianych aktach terroru wywoływała poważne rozgoryczenie wśród ludności. Dość wspomnieć, że w r. *1933* — im zostało zabitych *75* wieśniaków, a ciężko rannych *101.* Nie dziw też, że komunizm (zresztą życzliwie traktowany przez socjalistów hiszpańskich) krzewi się bardzo bujnie...

Bardzo przykrym objawem jest w Hiszpanji opanowanie armji przez wpływy polityczne. Jak wykazuje w swej świeżo wydanej publikacji generał Mola, winien temu głównie Azana za czasów, gdy był ministrem spraw wojskowych. Przesunięcia personalne dokonywane były pod tym kątem widzenia, by stworzyć w armji jaczejki socjalistyczne. Oficerowie, którzy nie okazywali ochoty podporządkowania się temu planowi, szli masowo na emeryturę. Oczywiście tego rodzaju system pomnożył szalenie wydatki państwowe,

ale nowy rząd nie oglądał się na to, by tylko urobić sobie z armji powolne narzędzie dla swych celów. (Za przykładem rządu i samorządy poczęły prowadzić rozrzutną politykę finansową, której nieprawdopodobne przykłady cytuje stale prasa codzienna na półwyspie pirenejskim).

Stosunki te musiały wywołać odruch. Znaleźli się w parlamencie ludzie odważni, którzy poczęli piętnować gospodarkę rządu. Na czele tych śmiałych pionierów ładu stanął młody przywódca katolicki *Gil Robles*. Sekundowali im biskupi hiszpańscy w swych listach pasterskich stanowczo domagając się uporządkowania stosunków i sprawiedliwego traktowania katolików. Wśród katolików, przygnębionych przewrotem rewolucyjnym, rozpoczęła się praca organizacyjna, publiczna zbiórka na pokrycie kosztów „służby Bożej" (z powodu skreślenia dotacyj rządowych), żywe zainteresowanie utrzymaniem własnych szkół.

W tym nastroju przyszły wybory w dniu 19 listopada r. *1933*. Dzięki stanowisku kobiet zapewniły one zwycięstwo prawicy. Przeważenie szali *jednak* okazało się jeszcze *za małe*, by wyprzeć socjalistów z rządu. Socjaliści zostali przy sterze, ale ich obecny przywódca Lerroux stosuje już znacznie łagodniejszą i bardziej umiarkowaną taktykę wobec katolików — niżby sobie tego życzyli radykali hiszpańscy.

Klerowi przywrócono *3/4* dawnych poborów na mocy nowej ustawy, usuwającej radykalną ustawę poprzednią, która miała zniszczyć materjalnie duchowieństwo katolickie. Wprowadzono również poważne zmiany w ustawie-agrarnej. Socjalistycznym syndykatom bardzo były nie na rękę te ustępstwa i aby im położyć kres przygotowały one na pierwsze dni lutego b. r. krwawą rewolucję ponowną, mobilizując „siły podziemne". Wówczas to rozbite partje prawicowe połączyły się w obliczu grożącego niebezpieczeństwa i zażądały od rządu stanowczych pociągnięć. Wystąpienie to było na rękę rządowi, bo omierzało do wzmocnienia jego prestige'u, więc wydano szereg zarządzeń, zmierzających do przeciwdziałania próbom ponownej rewolty. „Towarzysze" nie wierzyli zrazu, by rząd istotnie zamierzał wystąpić ostro i zdecydowanie i odpowiedzieli strajkiem najpierw rolnym, a potem strajkiem pocztowców. Ten ostatni otrzeźwił rząd i wtedy to, 6 marca b. r., minister komunikacji p. José Maria Cid wygłosił w parlamencie bardzo silną mowę przeciw machinacjom syndykatów socjalistycznych, zapowiadając, że rząd chce naprawdę *rządzić* i położy kres robocie rozkładowej. Mowa ta zyskała szczery aplauz prawicy.

Czy jednak uda się rządowi ubezwładnić partję socjalistyczną w kraju?... Jest to bardzo problematycznem tem więcej, że Katalonja jest stale *kuźnią* rozżarzonego radykalizmu, który promienieje na cały półwysep pirenejski. Radykalizm kataloński (z centralą w Barcelonie) jest także ściśle związany z akcją separatystyczną — aż po namiętne zwalczanie języka hiszpańskiego.

Jeśli nie uda się w Madrycie stronnictwom prawicowym opanowanie sytuacji i objęcie rządów, Hiszpanja stanie ponownie przed nowym wstrząsem rewolucyjnym.

Mała zmiana w gabinecie z przyznaniem większych wpływów prawicy (nadal pod batutą p. Lerrox) jest jeno słabym półśrodkiem. Nie dają też gwarancji różne chwalebne zarządzenia rządu i dekrety ostatniej doby (n. p. o oddawaniu broni władzom państwowym, o wzmocnieniu ładu w wojsku, o powiększeniu pełnomocnictw policji i t. p.).

Po stronie katolickiej narasta powoli, ale systematycznie pokaźny dorobek.

Należy go widzieć nawet w bolesnem obnażaniu tej przykrej prawdy, że pobożność ludu hiszpańskiego była przecenianą bezkrytycznie, że zapominano o tem jak to w południowej Hiszpanji w niedziele i święta stały kościoły... pustką*), że radykalizm przeżerał zwolna miąższ narodu hiszpańskiego.

Ale i pozytywne rezultaty wskazują na powolne odrodzenie katolicyzmu hiszpańskiego. Objawami pocieszającemi są w tej dziedzinie pozytywnej: *a)* rozrastanie się imponujące katolickich stowarzyszeń młodzieży, *b)* wspaniałe „tygodnie społeczne" urządzane w poszczególnych diecezjach, *c)* rozwój „Akcji Katolickiej", który niedawno stwierdził publicznie nuncjusz papieski w Madrycie Msgr. Tedeschini.

Dodajmy takie fakta, że w czasie strajku drukarskiego katolicki dziennik „El Debate" bije *400.000* egzemplarzy i kolportuje je w całym kraju przez swych nieustraszonych ludzi, — że katedra w Madrycie nie mogła w ostatnim wielkim Poście pomieścić słuchaczy kazań znanego Jezuity O. Laburu, — że w tym roku na sławną „Semana Santa" (tydzień święty) w Sewilli (gnieździe radykalizmu!) odbyło się bez zakłócenia spokoju 13 (na 18 podjętych) pielgrzymek-procesyj, że nadto w czasie tych procesyj przemówiło *dwu ministrów*, którzy brali przykładnie w nich udział — i t. d.

Czy to jednak *wszystko* daje jakąś gwarancję lepszej przyszłości?

Hiszpanja jest krajem możliwości nieobliczalnych...

Za *Reineltem*, na którym się tu — w zupełności — opieramy, musimy powtórzyć, że: *Hiszpanja jest sfinksem*.

*) Niezapomnianem pozostanie to, co ś. p. M. M. Paciorkiewicz, prof. uniw. lubelskiego, powiedział **przed wojną światową**: „W Hiszpanji nauczyłem się, że strasznym jest kościół bez Boga, ale nie mniej strasznym jest kościół bez ludzi..." !

Zawiadomienia.

W niedzielę 25 b. m. o godz. 5 po południu **wieczór ku czci św. Cecylji**, patronki muzyki kość. w sali błękitnej Domu katolickiego w Krakowie.

Boże Narodzenie w Rzymie. W połowie grudnia r. b. wyjeżdża do Rzymu pielgrzymka pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Polowego W. P. Józefa Gawliny, organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach (Piłsudskiego 58). Pielgrzymka ta spędzi w Rzymie Święta Bożego Narodzenia i powróci do kraju w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego. Podczas pobytu w Wiecznem Mieście, który przypada na okres świąteczny, pielgrzymi przyjęci zostaną na specjalnej audjencji przez Ojca św. co przypadnie zapewne w dzień wigilijny. Przypuszczać należy, że pielgrzymka ta ze względu na niską cenę udziału, wynoszącą zaledwie 495 zł. i niezwykle bogaty program oraz możność spędzenia świąt Bożego Narodzenia w Rzymie, będzie najliczniejszą ze wszystkich pielgrzymek polskich, które dotychczas odwiedziły Wieczne Miasto. — W związku z przyjazdem tej pielgrzymki do Rzymu — Polonja Rzymska zawiązała specjalny Komitet Przyjęcia.

Organizujcie chóry kościelne!

„Sowiecki dyplomata nigdy nie wejdzie do kościoła".. tak oświadczył Litwinow, zapytany, dlaczego po śmierci min. Barthu na nabożeństwach żałobnych przy udziale przedstawicieli władz i dyplomacji nie było przedstawicieli sowieckich.

Na dworze króla Jana Kazimierza (scena z filmu „Przeor Kordecki, obrońca Częstochowy", wytw. „Rymofilm, reż. Puchalski). Film ten zobaczymy w Krakowie w okresie świąt Bożego Narodzenia w kinoteatrze „Świt".



Na czasie.

O świętość liturgji!

Wstąpiłem raz do kościoła na krótki pacierz. W świątyni półmrok, który stwarza cudowny nastrój i skupienie. Blaski wschodzącego słońca oświetlają raz po raz witraże, które mienią się barwami najróżnorodniejszemi. Wokół oltarza rzesze modlących się. Odprawia się Najświętsza Ofiara. Gdy kapłan skończył śpiew, rozległ się z chóru przepyszny głos organów. Ale wtedy prysnęły, jak bańka mydlana, czar i skupienie. Tak, jakby ktoś uderzył mnie obuchem po głowie. Czy się nie mylę? Nie! Wszak znam doskonale tę operę! To „Carmen" Bizeta...

Innym razem wybrałem się na ślub mego znajomego do kościoła na peryferjach miasta. Uderzyła mnie niemile gromada gapiów, szczególnie młodych dziewcząt i kobiet. W kościele gwar jak na weselu. Gapie ustawili się w szpalery, jakby im za to zapłacono, niektórzy wychodzili na ławki, żeby lepiej ujrzeć orszak weselny, a zwłaszcza strój panny młodej, prawie wszyscy krytykowali i plotkowali. Oblubieńcy uklękli przed wielkim oltarzem, kapłan zaintonował „Veni Creator". Chór odśpiewał jedną zwrotkę tego wspaniałego hymnu według muzyki Freyera, zmarłego już organisty zboru ewangelickiego w Warszawie. Pomyślałem, że też taka kompozycja nieliturgiczna pokutuje jeszcze w naszych świątyniach! Ale to jeszcze nic.

Po złożeniu przysięgi chór męski (nb. świecki) zaśpiewał znów pieśń, tymrazem w języku polskim. Skąd ja ją znam? Słyszałem ją na jakimś wieczorze pieśni. Tak, to serenada. Pokazuje się, że sprytny p. dyrygent śpiewa tę piosenkę ze swoją drużyną śpiewaczą raz pod oknami nadobnej dziewoi, drugi raz na ślubie, ale już ze zmienionym tekstem. Nie koniec mojej męki. Po serenadzie nastąpił polonez weselny „Kto przysięga miłość, wiarę". Przypomniałem sobie, że przecież i po wsiach ludzie każą organiście grać po ślubie krakowiaka, mazura lub oberka, a nawet podobno nie chcą organiście zapłacić, jeśli ich życzeń nie wykona.

Mógłbym takie przykłady mnożyć bez końca. Przykłady wprowadzania do naszych świątyń muzyki, która z świętością liturgji nie ma nic wspólnego. Przywykliśmy wszystko, co się śpiewa lub gra w kościołach, nazywać muzyką kościelną. Czy słusznie?

Każdy inteligentny człowiek przyzna, że nie ma to najmniejszego sensu, żeby w kościołach grano „kawałki" z opery, serenadę, polonezy, oberki i t. p. Kto chce słyszeć operę idzie do teatru. Na serenadę, poloneza jest miejsce gdzieindziej. *W kościele chce słyszeć muzykę kościelną.* Najoczywistsza prawda! Ale czy wszyscy ją pojmują? Mógłbym wskazać takich, którzy tego pojąć nie mogą. Pozwolę sobie tedy tym ostatnim postawić pytanie. Coby powiedzieli, gdyby poszli na zabawę taneczną, i tam zamiast walca zagranoby im... Godzinki?

Już najwyższy czas byśmy zmienili nasze poglądy na muzykę kościelną. *Muzyką kościelną może być nazwana tylko ta muzyka, która w swym duchu i w swych formach odpowiada przeznaczeniu liturgicznemu i normom ustanowionym w tym względzie przez Kościół.* Wniosek:

Panowie organiści! Usuńcie z waszego repertuaru wszystko, co nie zgadza się z świętością liturgji. A przedewszystkiem nie dopuszczajcie do głosu w kościele tych, którzy, może nawet w dobrej wierze, wprowadzają do naszych świątyń pierwiastek świecki.

Zet.



Ks. dr. Niemczyński.

Parafja na Podgórzu w Krakowie w niedzielę 18. b. m. uczciła pięknym obchodem **25-tą rocznicę święceń kapłańskich swego proboszcza ks. kan. dr. J. Niemczyńskiego.** Po uroczystej sumie odprawionej przez ks. Jubilata, przy bardzo licznym udziale organizacyj i wiernych, odbyła się o g. 12-tej w „Sokole" podgórskim akademja przy tłumnym udziale publiczności, która Ks. Prepozyta wysoko ceni i kocha. Ks. Prepozyt Niemczyński, który w parafji podgórskiej pracuje od r. 1919, otrzymał życzenia od Xięcia Metropolity Sapiehy i od wielu wybitnych osób. Redakcja i czytelnicy Dzwonu, którym ks. dr. Niemczyński jako długoletni kapelan Xięcia Metropolity jest dobrze znany, dołączają także swe najlepsze życzenia.

Film religijny jest filmem wszystkich sfer.

Większość filmów, które oglądamy w Polsce przeznaczona jest tylko dla grupy widzów uczęszczających stale do kinoteatrów.

Jedynym rodzajem filmów, który przemawia do najszerszych mas społeczeństwa polskiego jest film religijny. Trafia on zarówno do serca człowieka inteligentnego jak i prostego.

Od dłuższego czasu nie widzieliśmy w Polsce dobrego filmu

NA ZIMOWE WIECZORY.

Zbliżają się długie jesienne i zimowe wieczory. Trzeba się już teraz dobrze zastanowić jak je spędzać, aby z nich odnieść rzetelną korzyść tak pod względem duchowym jak i fizycznym.

Czytamy w opisach życia polskiego w dawnych czasach, że w wieczory jesienne i zimowe zbierali się wszyscy tak starsi jak i młodsi tak w dworkach jak i w chatach. Spędzano czas na skubaniu pierza, przędzeniu, łuszczeniu fasoli i t. p. zajęciach, zazwyczaj przy ogniu na nalepie lub świetle łuczywa (szczap). Opowiadano sobie przytem różne baśnie o strachach, legendy i podania o życiu Chrystusa i świętych. Śpiewano pieśni i piosenki. Tu właśnie powstawały te pieśni i wierszyki powtarzane nieraz przez całe pokolenia, których autora nikt nie znał.

Zebrania takie kończyły się zwykle modlitwą odmawianą przez panią we dworze, a gospodynią w chacie.

Tu także popisywała się nieraz dziatwa wiadomościami nabytemi w szkółce.

Dziś przy zmienionych warunkach życia przeminęły bez śladu te miłe wieczorynki.

Dziś, gdy zbierają się czasami po domach mężczyźni, to mówią tylko o polityce i zazwyczaj wychodzą poważnieni. Kobiety zajmują się zazwyczaj takiemi sprawami, które je najmniej obchodzą, a które potem przynoszą im często wiele przykrości.

Gdzie część młodzieży spędza wieczory, trudno nieraz odgadnąć, bo nie wiedzą tego nawet rodzice, którzy są za dzieci odpowiedzialni.

A przecież, dzięki Bogu, powstaje coraz więcej „domów ludowych czy parafjalnych", w których zorganizowana młodzież, mężowie i niewiasty mają swoje lokale. Tu, w tych domach, w długie zimowe i jesienne wieczory winno wrzeć życie kulturalno-oświatowe określone regulaminami tych stowarzyszeń czy organizacyj.

Pamiętam, że jeszcze przed jakiemi 50 czy 40 laty w wieczory zimowe młodzież szkolna musiała zdawać sprawę przed zebranemi w domu z tego, czego się nauczyła w szkole. Ileż to wiadomości dowiadywali się niepiśmienni rodzice od swoich dzieci. Wtedy dopiero zaczęli pojmować znaczenie szkoły i oświaty.

Ileż to chętnych niepiśmiennych kreśliło przy świetle

religijnego. Dopiero teraz sprowadzony został do Polski film stworzony ku czci Najśw. Marji Panny p. t. „Matka łaski Bożej", który już w niedługim czasie ukaże się w Krakowie na ekranie kina „Świt".

Film „Matka łaski Bożej" został wykonany olbrzymim nakładem kosztów i stanowi w historji filmów religijnych osobną kartę.

Fakt pojawienia się doskonałego filmu religijnego powitają niewątpliwie sfery chrześcijańskie Krakowa i najbliższej okolicy z należytem uznaniem.

Za oceanem.

Episkopat Meksyku odparł złośliwe zarzuty, jakoby podżegał do zbrojnego oporu. — Gdyby Kościół nie nawoływał ustawicznie do obrony legalnej, zpewnością Meksyk byłby już dawno w ogniu wojny domowej.

Bolszewicką reformę szkolnictwa w Meksyku przyjęła Izba deputowanych. Prawo o „wolnem i socjalistycznem wychowaniu" młodzieży, ma charakter wybitnie antyreligijny. Wprowadza je jako obowiązkowe do wszystkich szkół powszechnych oraz średnich, jedynie uniwersytety wolne są narazie od tego przymusu.

Izba adwokacka oraz Meksykańska Akademja Nauk Prawniczych podkreślały, że przymus ten jest w rażącej sprzeczności z pojęciem „wolnego wychowania". Ale czy kiedy bezbożnicy, wolnomyśliciele, masoni, socjaliści i komuniści, rozumieli „wolność" inaczej, jak wyzwolenie się z praw bożych i kościelnych? A gdy przychodzą do władzy, stosują gwałt i teror.

W Meksyku 31 paźdz. br. ogłoszono oficjalnie postanowienie urzędowe, że po miesiącu mają być zamknięte wszystkie świątynie katol., a kapłani z kraju usunięci. Tego niema jeszcze nawet w bolszewji.

Budowa przedsiębiorstw przemysłowych, projektowana przez doradców Roosevelta, ma dostarczyć pracy 10 miljonom bezrobotnych, nadto zamierzone jest uruchomienie wielu warsztatów pracy. — Przeciwnicy Roosevelta krytykują, ale ogół ludności jest za jego poczynaniami, co okazały wybory.

Do trzech lat mają Stany Zjedn. posiadać 2.400 aparatów lotniczych.

W Gran Chaco Paragwajczycy pobili znów Boliwijczyków. — Liga Narodów ma pośredniczyć.

Kierownikiem amer. urzędu pracy w Detroit mianował prez. Roosevelt kapłana katol. ks. Fryd. Siedenburga, jezuitę, dziekana uniwersytetu katol. Do jego zadań należy wydawanie wyroków w konfliktach między robotnikami i pracodawcami. Niepierwszy to raz Roosevelt powołuje duchownych katol. do pracy po linji encykliki „Quadragesimo Anno".

Prezydent Roosevelt przyjął wybitnego przedstawiciela Kościoła katol. w Ameryce, ks. Johna Burkę, by poznać sytuację kościelną w Meksyku. Wiele stowarzyszeń i związków katol. w Meksyku, zwróciło się ze zbiorową petycją do prezydenta Stanów Zjed., by spowodował odwołanie posła meksykańskiego w Waszyngtonie, Józefa Danielsa, który popiera antyreligijny program rządu meksykańskiego. Ks. Burke w roku 1928 w konferencjach z Callesem przyczynił się do zakończenia krwawych prześladowań.

Do kongresu (parlamentu) w Stanach Zjedn. wybrano 7 Polaków, tj. o jednego więcej niż poprzednio. Jest to polski „rekord" w kongresie. — W wyborach, które odbyły się w ubiegłym tygodniu, zwyciężyli demokraci Roosevelta nad republikanami.

Policja odkryła w Stanach Zjedn. handel Chińczykami, przewożonymi w workach. Chorych kupcy bezlitośnie wrzucali w morze.

Z Krakowa.

W **„Głosie Narodu"** skonfiskowano (!) uwagi K. A. P.-wej w sprawie projektu małżeńskiego; podajemy co ocalało z konfiskaty: Nowy dyrektor departamentu ustawodawczego w Min. Sprawiedliwości, prof. **K. Lutostański**, przystąpił do opracowania ustawy o małżeństwie, którą wniesie do Sejmu jako projekt rządowy. Za podstawę do nowego prawa małżeńskiego ma posłużyć znany projekt, wydany przez Komisję Kodyfikacyjną w opracowaniu jej referenta, prof. Lutostańskiego. Projekt ten, jak wiadomo, spotkał się z **ostrym sprzeciwem nietylko całej opinji katolickiej w Polsce, ale również i ze strony innych wyznań, jak np. Cerkwi prawosławnej.**

W rocznicę śmierci śp. Wacławskiego, akademika zabitego w Wilnie przez żyda, doszło w Krakowie do zaburzeń antysemickich. Kilku akademików aresztowano i ukarano aresztem przed sądem starościńskim; zdarzyły się też wypadki poturbowania żydów, jednego raniono. — Wybryki antysemickie są karygodną dziecinnadą. Przed zalewem żydostwa trzeba bronić Polski, a zwlaszcza Krakowa w inny sposób.

1000 kg. mięsa, zakażonego włośniami, zagrażającemi zdrowiu Krakowian, przywieziono z prowincji. Szczęściem jeszcze przed sprzedażą skonfiskowano je.

Niektóre przystanki (koło kościoła św. Wojciecha i in.) skasowano celem przyspieszenia biegu tramwajów; w kilku miejscach przystawać będzie tramwaj tylko na życzenie publiczności.

Ul. ks. Józefa uzyskała oświetlenie elektryczne od rogatki do granicy Przegorzał (26 lamp po 200 watt).

T. zw. „zagraniczna" kasa na dworcu kolejowym sprzedawać będzie bilety okresowe.

Lourdes! Wyszła w Krakowie nowa książka p. t.: „Wstań, a chodź!"! L. de Bonnieres'a w tłumaczeniu p. M. Pruszyńskiej; opowiada o faktach, zebranych z ust bezpośrednich świadków i osób, cudownie uzdrowionych, podaje je bezpośrednio pod sąd czytelnika. „Lourdes trwa i rozwija się bardziej niż kiedykolwiek przy rosnącym współudziale tłumów i w pełnym rozkwicie cudów... Lourdes takie żywotne, że wolnomyśliciele niepokoją się i usiłują, nadaremnie, wziąć szturmem skałę, na której N. Panna okazała się kiedyś w świetlanym obłoku".

Czy Wasz chór należy już do Związku archidiecezjalnego.

łuczywa czy kopcącego kaganka niekształtne litery i zaczęło się uczyć czytania „z modlącej książki".

Dziś wiedza na wsi postąpiła bardzo naprzód. Mamy już młodzież, która ukończyła 7 klas szkoły powszechnej i posiadła dużą sumę wiadomości o Bogu, o Polsce, o świecie, o przyrodzie, o życiu codziennem i jego potrzebach. Winna się ona dzielić swemi wiadomościami z tymi, którzy nie mieli szczęścia takiej szkoły ukończyć.

Wierzę, że młodzież, zorganizowana w K. S. M. tak męska jak i żeńska, potrafi w ten sposób zużytkować swoje wiadomości w długie zimowe wieczory.

Przed paru dniami czytałem w dziennikach, że w Polsce jest 6.000.000 dorosłych analfabetów t. j. tych, którzy nie umieją ani czytać, ani pisać.

Jakażby to była olbrzymia zasługa tak przed społeczeństwem jak i przed Bogiem, gdyby tym „ciemnym" otwarło oczy, aby mogli sami odczytać w książkach czy gazetkach o Bogu, o Ojczyźnie naszej Polsce, o całym świecie i dowiadywać się pożytecznych wiadomości wprost, a nie od osób drugich, które podają je nieraz fałszywie.

Niechby w naszych domach i lokalach stowarzyszeniowych rozpoczęło się wieczorami wspólne czytanie dobrych gazet i książek, oraz omawianie tego, co się przeczytało. Jakże wysoko podniosłaby się wiedza i kultura na wsi i nikt nie śmiałby zarzucać polskiej wsi ciemnoty, a książki w bibljotekach parafjalnych czy szkolnych nie leżałyby nienaruszone w szafach, ale rozchodziłyby się po chatach, aby chwalić Stwórcę, kształcić umysł i podnosić dobrobyt naszych wiosek, gdyby zakwitło życie w domach parafjalnych i ludowych. Pamiętajmy, że tylko przez zdrową oświatę przyjdziemy do dobrobytu i prawdziwej wolności. Tylko przez zdrową oświatę poznamy wartość naszego środowiska, pokochamy je i potrafimy dla niego skutecznie pracować.

W lokalach stowarzyszeniowych w długie wieczory zimowe znajdzie się czas i na godziwą rozrywkę i zabawę.

Tak dobrze spędzone wieczorne godziny przyniosą wszystkim korzyść moralną i materjalną, oraz zadowolenie w życiu. Oczekuję odpowiedzi w Dzw. Niedz. w ilu domach ludowych taką pracę rozpoczęto lub ją rozpoczną. *L.*

Dział porad prawnych.

Echa wyborów gromadzkich.

Od czytelników naszego pisma dochodzą nas liczne skargi, z których wynika, że przy stosowaniu regulaminu wyborczego wydanego przez Ministra Spraw Wewn. działy się różne nieprawidłowości a nawet poważne nadużycia. I tak pisze jeden z czytelników z powiatu myślenickiego między innemi co następuje:

,,Regulamin wyborczy aczkolwiek bardzo liberalnym nazwany przez odłam pewnej prasy, za mało daje czasu do zgłoszenia list kandydatów, gdyż jak wykazała praktyka *zaledwie tylko 5 godzin*, były bowiem takie wypadki, że ogłoszenia o wyborach pojawiały się nawet *w nocy*. Przepis ten wykorzystują przeciwnicy list ludowych i uniemożliwiają zgłaszanie list kandydatów, o ile kompromis nie dojdzie do skutku. Paragraf 10 ustęp 1 regulaminu upoważnia przewodniczącego komisji wyborczej do usunięcia z lokalu wyborczego osób, które zakłócają spokój lub naruszają przepisy zawarte w ustępie 2, doświadczenia ostatnich dni wykazały dobitnie, że panowie przewodniczący usuwali *wszystkich* z lokalu wyborczego, a ponieważ regulamin wyborczy *nie przewiduje mężów zaufania* przy komisjach wyborczych, *nadużycia są na porządku dziennym, gdyż kontroli brak*. Należałoby zatem dążyć do usunięcia tej niewłaściwości i dopuszczać do każdej komisji wyborczej mężów zaufania, inaczej wyborców ogarnie apatja, gdyż *stracą wiarę w czystość wyborów*".

Inny znów czytelnik także z pow. myślenickiego żali się, że swobodna wola wyborców była w wysokim stopniu krępowana i ograniczana a zgłaszanie listy kandydatów nie zaliczanych do B. B. W. R. było połączone z trudnościami niedopokonania. Jako konkretny i jaskrawy przykład niewłaściwego postępowania komisji wyborczej podaję następujący fakt. W pewnej miejscowości obok listy Nr. 1 (B. B. W. R.) zgłosiła inna grupa wyborców drugą listę kandydatów w przepisanym terminie. Pełnomocnik tej grupy wyborców otrzymuje *w sobotę dnia 20 października o godz. 18.35* (t. j. pół do siódmej wieczór) *wezwanie*, by przedłożył *wyciągi metrykalne dotyczące kandydatów do godz. 8.30 rano dnia następnego tj. w niedzielę dnia 21 października*. Przedstawionych *książeczek wojskowych* komisja *nie wzięła pod uwagę* lecz koniecznie zażądała wyciągów metrykalnych. Oczywiście żądanie powyższe okazało się *w praktyce niewykonalne* to też zgłoszona lista została *unieważniona*. W ten sposób została tylko jedna lista Nr. 1 i wybory wogóle się nie odbyły ku wielkiemu zgorszeniu i oburzeniu mieszkańców. Oburzenie to było zaś tem więcej słuszne i uzasadnione, że było powszechnie wiadomem, iż od kandydatów listy Nr. 1 komisja nie żądała wyciągów metrykalnych i nie miała co do dat urodzenia tych kandydatów żadnych wątpliwości.

Jeżeli zaś się jeszcze doda, że już w piątek dnia 19 października mówiono o tem po wsi, iż pełnomocnik tej drugiej listy otrzyma w sobotę wieczór wezwanie z terminem na godzinę 8.30 rano w niedzielę, to nic dziwnego, że mieszkańcy tej wioski określają takie postępowanie komisji jako prowokację a przeprowadzone przy stosowaniu takich ,,kawałów" wybory nazywają fikcją wyborów, gdyż radni, którzy przy takich metodach otrzymali mandaty bez głosowania, nie wyszli z wolnej i swobodnej woli wyborców, lecz zostali narzuceni większości i są właściwie nominatami. List donoszący o powyższym fakcie kończy nasz czytelnik następująco: ,,oto mamy namacalne przykłady — po co stwarzać fikcję prawa i regulaminów?. Poco trąbić o wyborach i roznamiętniać a nawet drażnić ludność, kiedy *faktyczne i rzeczywiste wybory z woli wyborców i ludności nie istnieją*. Jest tylko w każdym wypadku *nominacja wbrew powszechnej woli ludności i wyborców*. Poco tyle kosztów i wydatki z funduszów publicznych?" Rejestrując te i tym podobne głosy i skargi stwierdzamy, że nie są one wcale odosobnione, gdyż niemal z całego terenu wyborczego z bardzo wielu miejscowości i z różnych powiatów szły skargi, o których dość szeroko pisały także inne dzienniki i czasopisma. Niewątpliwie też powołane do tego urzędowe czynniki nie zlekceważą tych odgłosów opinji publicznej i zajmą się zbadaniem podniesionych zarzutów, ażeby nie dopuścić do coraz bardziej zanikającej wiary i ufności w celowość i wartość całego nowego ustawodawstwa samorządowego. Skoro bowiem nie daje się możności wszystkim mieszkańcom, jako pełno-prawnym obywatelom bez różnicy ich przekonań — brania udziału rzeczywistego w pracach samorządowych na swym własnym i najbardziej ich interesującym terenie t. j. w swej gromadzie to w ich mniemaniu utrwala się przekonanie, że cały ten samorząd, o którym się tyle mówi i pisze jest tylko frazesem bez żadnej głębszej treści i znaczenia.

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę, że spowodu dostrzeżonych niewłaściwości czy nadużyć przy wyborach, należało w ciągu dni 3 — jak o tem pouczaliśmy w Nr. 43 Dzwonu Niedz. — wnieść protest z żądaniem unieważnienia wyborów. Jesteśmy zdania, że zawsze należy korzystać z przysługujących środków prawnych i na drodze legalnej domagać się tępienia nadużyć oraz naprawy wyrządzonej szkody, — gdyż drogą pokrywania i tajenia nadużyć, chowania prawdy ,,pod korzec" do niczego się nie doprowadzi. Słuszna sprawa zawsze zwycięży — jeżeli nie teraz to w przyszłości! Wszelkie rejestrowane nadużycia i niewłaściwości mają swój ciężar gatunkowy, który może zaważyć na szali. O tem trzeba zawsze pamiętać.

Podatek spadkowy i od darowizn.

Szerokie sfery ludności może interesować jak wysoki jest podatek od majątku uzyskanego drogą spadku, legatu lub darowizny albo też na mocy umowy zawartej na korzyść osób trzecich na wypadek śmierci, a w szczególności na podstawie ubezpieczenia. Wysokość tego podatku została określona w taryfie ogłoszonej w ustawie z 14 marca 1933 poz. 141 Dz. U. Zależy on od czystej wartości otrzymanego majątku oraz od stosunku pokrewieństwa spadkobiercy względnie obdarowanego do spadkodawcy względnie darczyńcy. Jeżeli spadkobiercą jest małżonek (małżonka) lub dzieci, to opłacają one podatek dopiero od spadku przedstawiającego wartość ponad 10.000 zł., — od wartości poniżej tej kwoty nie opłacają żadnego podatku. Inni spadkobiercy jak rodzice, rodzeństwo, zięć, synowa, dzieci rodzeństwa, pasierb i krewni do 4 stopnia, a więc n. p. rodzeństwo dziadków, rodzeństwo stryjeczne lub cioteczne opłacają podatek spadkowy od spadku przedstawiającego wartość począwszy od 3.000 zł. Im w dalszym stosunku pokrewieństwa pozostają spadkobiercy do spadkodawcy, tem wyższy procentowo podatek opłacają. I tak n. p. od spadku przedstawiającego wartość 20.000 zł. płacić będzie pozostały małżonek i dzieci tylko 100 zł., rodzice rodzeństwo, zięć lub synowa 500 zł., dzieci rodzeństwa, pasierb. 600 zł., inni krewni do 4 stopnia 1200 zł., a wszelkie inne osoby 1.600 zł. — Dla lepszego zrozumienia podajemy poniżej trzy przykłady.

1) Po mężu zmarłym pozostała żona, ponadto dwoje dzieci. Majątek spadkowy wynosi w czystej wartości 8.000 zł. Zmarły nie pozostawił rozporządzenia ostatniej woli. Wobec tego spadek przypadnie pozostałemu przy życiu małżonkowi i dzieciom. W tym wypadku nie należy się żaden podatek spadkowy.

2) Zmarły pozostawił majątek w czystej wartości 20.000 zł. Wedle rozporządzenia ostatniej woli lub z ustawy dziedziczą dzieci zmarłego. W tym wypadku należy się podatek spadkowy w wysokości 100 zł.

3) Pozostał majątek spadkowy w czystej wartości 60.000 zł. Wedle rozporządzenia ostatniej woli dziedziczą **dzieci rodzeństwa.** W tym wypadku podatek spadkowy wynosi 3000 zł.

Kto wolny jest od podatków według nowej ordynacji podatkowej?

1) Od **podatku przemysłowego** są wolne: gospodarstwa rolne, gorzelnie, wyręby leśne, młyny i tartaki jednak w obrębie gospodarstw rolnych prowadzone.

2) Od **podatku dochodowego** wolni są weterani, pensje odznaczonych wojskowych.

3) Od **państwowego podatku od lokali** wolne są: kościoły oraz mieszkania 1—3 izbowe zajmowane przez bezrobotnych, o ile nie mają oni sublokatorów.

Z Polski.

JE. Ks. Biskup Kubina, który z pielgrzymką polską brał udział w uroczystościach 32 międzyn. kongresu eucharystycznego w Buenos Aires, udał się na objazd placówek i kolonij polsk. w Argentynie, Urugwaju i Brazylji.

Coraz częściej czyta się o „czystce“ w obozie B. B. W niektórych okolicach starostowie rozwiązali rady grodzkie B. B. W. R. i powołali całkiem nowych ludzi. Szereg członków wyrzucono całkiem z organizacyj sanacyjnych.

Poselstwo niem. w Warszawie i polskie w Berlinie stały się ambasadami. Z tej okazji odbyło się uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających.

„Rada Niemców w Polsce“, jako władza naczelna ludności niem. uzyskała zatwierdzenie komisarjatu rządu w Warszawie.

Sensację wywołała mowa marsz. Piłsudskiego z przed 14 lat, nadana przez Radjo Pol. (z 11 I. 1920 w Lublinie). Mówił w niej o konieczności wzajemnej ustępliwości i poszanowania wzajemnych przekonań, tudzież ofiar z nich na rzecz dobra publicznego. — Istotnie jest to bardzo na czasie, bo podszywający się pod ideologję Marszałka dawno o tem zapomnieli, a raczej nigdy nie pamiętali.

Niewłaściwą audycję nadało Radjo Polskie w rocznicę niepodległości dn. 11 b. m. Obrazek sceniczny, przedstawiający przyjmowanie legjonistów w niebie, ośmieszał prawdy religijne, co wywołało liczne protesty.

Kopalnie soli w Wieliczce i Bochni zamknięto z obawy strajku włoskiego, zagrażającego zpowodu niespełnionych żądań górników.

Wybory do rad gromadzkich na terenie woj. krak. dały na 31078 mandatów — aż **24.358 B. B. W. R. i sympatyków** jego **(78%), 5487 Stronnictwu Lud. (22 1/20 %)**, 326 P. P. S, 291 bezpartyjnych, 228 Chłop. Stronnictwu Rolniczemu, 158 Stronnictwu Narod., 130 Ch. D. i 28 innym. 45 mandatów nie jest jeszcze obsadzonych.

Warto porównać te wyniki z rezultatami w woj. poznańskiem: Na 51766 radnych przypadło na **B. B. W. R. i sympatyków 31.137 (ponad 60%), Stronnictwo Nar. 5764 (11%), Nar. Partja Robot. 3770 (7%)**, bezpartyjni 2877 (5 1/2 %), **Stronnictwo Ludowe 2920** (5 1/2 %). P. P. S. 84, Ch. D. 40, **Niemcy 4704 (8%)**.

Przyjechali przestawiciele przemysłu węglowego z Anglji i zgodzili się w sprawie podziału rynków zbytu. — Nasi zaś potentaci węglowi, zapatrzeni w zachód, zapominają o podniesieniu zbytu węgla w Polsce przez jego poważną obniżkę. W rezultacie w wysokiej cenie węgla musimy pokrywać deficyt wywozu węgla za granicę, a tymczasem lasy nasze niszczeją i odsłaniają nas przed powodzią, bo taniej na podkarpaciu i na wschodzie Polski „wychodzi“ kupować drzewo opałowe, nie węgiel.

Do Małopolski wschodniej nie odnosi się postanowienie, aby sołtysi władali językiem polskim; tak rozporządziło min. spraw wewn.

Wśród Rusinów wiele hałasu czyni się obecnie dokoła t. zw. hetmańszczyzny tj. agitacji za utworzeniem państwa ukraińskiego pod hetmanem (jakby królem). Wymienia się znanego w czasie wojny hetmana Skoropadskiego. Nacjonaliści zwalczają ten pomysł, katolicy popierają go, chociaż hetman Pawło Skoropadski jest prawosławny, bo — powiadają — wolą chrześcijanina, niż innych przywódców liberalnych lub bezbożnych.

W związku z ustawą o spółdzielniach ma być ograniczona władza naczelnej instytucji ruskich kooperatyw. Ten t. zw. Rewizyjnyj Sojuz Ukrainskych Kooperatyw ma działać tylko na terenie województw: lwowskiego, stanisławskiego i tarnopolskiego; Ukraińcy zaś są niezadowoleni, że inne spółdzielnie mają podlegać organizacjom polonofilskim (Wołyń, Polesie) i moskalofilskim (Łemkowszczyzna).

Na giełdzie spadły znacznie różne polskie papiery wartościowe, m. in. akcje Banku Pol. Nie jest to tylko dzieło spekulacji, ale ma głębsze podstawy, jak twierdzi „Gazeta Polska“.

Złodzieje i oszuści coraz częściej okradają emigrantów w Warszawie, przeważnie grasują w pobliżu konsulatów państw obcych, zwłaszcza Stanów Zjedn.

Obniżono ceny kart okrętowych do Kanady i do Stanów Zjedn. **dla turystów** w kilku T-wach okrętowych.

Związek dyrektorów szkół średnich w Warszawie rozwiązały władze administracyjne.

Zwolniono w Warszawie niektórych akademików aresztowanych, za należenie do tajnej organizacji lub za demonstracje po nabożeństwie za ś. p. Wacławskiego, zabitego przed kilku laty we Wilnie przez żyda.

W „Legjonie Młodych“ w Warszawie wybuchły walki, połączone z wydawaniem ulotek i bójkami. Część Młodolegjonistów utworzyła „radykalną opozycję“ wobec komendy Głównej, część zasiliła socjalistów i komunistów. Twórca Legjonu — b. premjer Janusz Jędrzejewicz ratuje go znów na terenie Poznania. — Otóż to taką „państwotwórczą“ organizacją okazał się ten twór, wyrosły z niechęci do katolicyzmu a gonitwy za posadami kosztem — ideologji.

Sektę Badaczy Pisma Świętego w Poznaniu rozwiązano skutkiem działalności przeciw pokojowi publicznemu.

Skuteczną propagandę prasy katol. na terenie parafji przeprowadziła Akcja Katolicka w parafji Najśw. Serca P. J. w Grudziądzu (Małe Tarpno), organizując wystawę prasy religijnej łącznie z wystawą misyjną z pięknemi eksponatami z Chin. Ilość zwiedzających przekroczyła 2.500 osób, tyleż wydano bezpłatnie czasopism w celach propagandowych, sprzedawano książki religijne, zanotowano adresy 45 osób, które wyraziły chęć abonowania czasopism religijnych. Czysty zysk przeznaczono na cele misyjne. Dla wystawy podobnej organizatorzy wystawy gotowi są służyć wskazówkami i eksponatami.

Mielno w pow. chojnickim na Pomorzu jest tem dziś sławne, że na 12 radnych jest tylko jeden — mężczyzna.

W osobliwy sposób opuściło swe siedziby kilka rodzin, eksmitowanych w Wilnie. Zabrali oni ze sobą trzy rozebrane domy właściciela i ukryli w nieznanem miejscu.

Bluźniercze praktyki sekty t. zw. kościoła narodowego (Farona) celem pozyskania zwolenników w stolicy połączono ze zwalczaniem Kościoła katolickiego, obelgami i oszczerstwami. Faron „wyświęcił“ n. p. szereg „duchownych“, m. in. kapitana M. Zielińskiego z Państwowych Linij Lotniczych i S. Olka, funkcjonarjusza M. S. Wojsk. Kpt. Zieliński przybył do kaplicy sekty, ubrał się w sutannę, szaty liturgiczne i „celebrował“. Po skończonem „nabożeństwie“ oświadczył nieproszony, że sekta ma „życzliwe poparcie ze strony wysokich dygnitarzy państwowych“.

Znany z nienawiści do katolicyzmu prof. uniwersytetu poznańskiego, Ułaszyn, napisał broszurę p. t. „Zasięgi klerykalizmu w Polsce“. O mądrości tej publikacji świadczy m. i. twierdzenie, że Kościół odmawiał duszy kobiecie. Dodatek do Dziennika Urzędowego Min. Spraw Zagran., mianowicie „Biuletyn bibljograficzny Ministerstwa Spraw Zagranicznych“ — piszą sanacyjne „Przemiany“ — zaliczył książeczkę do rubryki: książek wskazanych. Smutne, ale prawdziwe.

Mussolini przyjmuje premjera Węgier Goemboesa, który po wizycie w Polsce bawił niedawno w Rzymie na konferencji.



Ze świata.

Hołd Ojcu św. złożyli członkowie międzynarodowego kongresu prawniczego w Mieście Watykańskiem. Ojciec św. przyjął na posłuchaniu członków komitetu organizacyjnego międzyn. wystawy dziennikarstwa katol. przygotowanej na rok przyszły.

Cenną kolekcję 379 tłumaczeń modlitwy Ojcze nasz złożył pewien uczony węgierski Ojcu św.. Jest to uzupełnienie innego zbioru, złożonego z blisko 990 tekstów, ofiarowanego Papieżowi w r. 1925.

Spis zamordowanych kapłanów w Oviedo podczas krwawych dni w Asturji obejmuje 3 kanoników, 7 proboszczów, 5 zakonników, 6 kleryków, oraz 8 braci szkolnych.

Protest przeciw barbarzyńskim masakrom hiszpańskim podniósł „Observatore Romano“ w imię ludzkości. Zbrodnie te nie mają odpowiednika nawet w rewolucji francuskiej, podczas której nie palono jej ofiar ani nie znieważano ich ciał przez wystawianie na sprzedaż z urągliwemi napisami. Nigdy świat cywilizowany nie okazywał takiej apatji wobec potworności, poniżających godność ludzką i uchybiających jej w najwyższym stopniu. Odpowiedzialność za masakrę w Hiszpanji ponoszą nie nihiliści i anarchiści, lecz wybitni politycy i partje, liczące się ze swemi przyszłemi zamierzeniami dojścia do władzy.

Hiszpanja wznowiła rokowania ze Stolicą Św. w sprawie znośnego modus vivendi (sposób życia) Kościoła z Państwem. Jest to znak stale wzrastającego wpływu katol. przywódcy, Gil Roblesa, który uchodzi za przyszłego premjera, a rząd obecny bardzo zależy od jego poparcia. — Także Niemcy rozpoczęły nanowo układy w sprawie wykonania konkordatu, a to celem pozyskania głosów katolików przy plebiscycie w zagłębiu Saary.

Włochy, Szwecja i Holandja poczyniły całkiem złe interesy na ostatnich umowach handlowych z Niemcami i wymówiły je. — Podobnie nasze imprezy gospodarcze z Niemcami są dla nas fatalne.

„Pakt trzech“ co do rewizji traktatów pokojowych (przez wojnę) zawarły w Rzymie: Włochy, Węgry i Austrja; w projekcie są zmiany granic kosztem słowiańskich państw: Czechosłowacji i Jugosławji. Ale zmiana traktatów groziłaby wkońcu i Polsce i światu.

Francuski premjer Flaudin zaznaczył w parlamencie, że rząd wraz z nim pragnie uzdrowić demokrację fran., ale przeciwstawi się zarówno rewolucji, jak i faszystowskiej dyktaturze. W tym celu rozpoczęła się już powolna praca nad reformą prezydjum rady ministrów, administracji, sądownictwa i prawa wyborczego. Nie należy jednak gwałtownie się spieszyć.

Nowy gabinet fran. uzyskał zaufanie parlamentu. W głosowaniu 423 posłów opowiedziało się za nim, 118 głosowało przeciw, a tylko niewielu wstrzymało się od głosowania. — Komuniści i socjaliści zaciekle zwalczają rząd, ale i prawica tylko go toleruje.

Owację urządzają b. premjerowi Doumergue'owi organizacje b. kombatantów (wojskowych) i t. p. Popularność jego rośnie.

Ostatecznie zakończono restaurację prastarej katedry w Reims, w której odbywały się koronacje królów francuskich. Usuwanie szkód, wyrządzonych w czasie wojny światowej, trwało 17 lat. Po wielkim pożarze w 1481 roku przywracano już raz jej pierwotny wygląd przez około 400 lat.

W sprawie paktu wschodniego Francja nanowo układa się z Rosją i nowe propozycje przesłała do rządu polskiego.

Oszust Stawisky na samych tylko bonach bajońskich „zrobił“ przysłowiową „bajońską“ sumę 173 milj. franków.

Za 20 milj. franków sprzedano we Francji fałszywych znaczków ubezpieczeniowych, wydrukowanych zagranicą. Fałszerze naczas uciekli przed policją.

Kapitalistyczna twierdza belgijskiego socjalizmu t. j. Belgijski Bank Pracy zbankrutował. 22 wybitnych polityków socjalistycznych zaprzepaściło w nim 200 miljonów oszczędności robotników i 122 miljonów udzielonych funduszów państwowych, bankowi dla jego ratowania. Ale bo też pensje „towarzyszów“ wynosiły setki tysięcy n. p. deputowany Anseele otrzymał w kilku latach 950 tys. franków tantjemy, senator Francois rocznie 200 tys. i t. d. — Oto prawdziwe oblicze zawodowych obrońców robotnika wobec — kapitału.

Anglja, Belgja i Francja ułożyły się w sprawie obrony przed najazdem lotniczym.

„Mechaniczną trumnę“ t. j. mały tank, 90 cm. szer. i 2 m. dług., a do wysokości kolan wymyślił por. Martal w Londynie. Tankietkę porusza motor czterokonny, a na przedzie mieści się karabin maszynowy.

Słynną książkę biskupa z Rottenburga Kepplera „Mehr Freude“ (Więcej radości) sprzedano dotychczas w 190.000 egzemplarzy po niemiecku, nie licząc przekładów.

Terror niemiecki w zagłębiu Saary wzrasta stale. Szczególnie prześladowani są katolicy. Dlatego wielu objawia chęć zostawienia Zagłębia nadal pod opieką Ligi Narodów. Werbuje się obecnie wiele osób do policji plebiscytowej z państw neutralnych. Francja zaś gromadzi wojska na granicy celem uniemożliwienia puczu hitlerowskiego.

Przynależność do pogańskiego ruchu religijnego w Niemczech stanowi przeszkodę małżeńską dla katolików, tak orzekła papieska komisja dla spraw prawa kanonicznego. Przynależność do organizacji bezbożniczej winna być uważana za równoznaczną z należeniem do sekty akatolickiej. Dotyczy to również stowarzyszenia „Deutsche Glaubensbewegung“, które zerwało z chrześcijaństwem i propaguje nawrót do starogermańskiego pogaństwa.

W sprawie ustawy sterylizacyjnej w Niemczech zmuszona była kurja biskupia w Berlinie z naciskiem podać jeszcze raz, że o zmianie stanowiska Watykanu wobec ustawy sterylizacyjnej nie może być mowy i że zarówno teraz, jak przedtem Kościół głosił wymienioną w encyklice o małżeństwie „Casti connubii“ zasadę potępienia sterylizacji“.

111 zabiegów sterylizacyjnych wykonano w Niemczech w ciągu roku. — Z wielkiej chmury mały deszcz, bo miało być 400 tysięcy (!), a więc nic to „dla dobra rasy“, a tylko — obraza Boska.

Powstał projekt (francuski) 10-letniego rozejmu, który miałby objąć środkową Europę na zasadzie utrzymania obecnego stanu rzeczy.

W parlamencie czechosłowackim omawiano szeroko stosunki polsko-czeskie, ale główną sprawą były życzenia i zarzuty posłów polskich, którzy występowali w obronie polskiej ludności na Śląsku Ciesz., narażoną na prześladowania za swe przekonania narod. i na przymusowe wynaradawianie.

Opozycja narodowa w Czechosłowacji próbuje połączenia się ze Słowakami. Rokują o to nar. demokrata Kramarz i ks. prałat Hlinka.

W Rumunji zaaresztowano 12 tysięcy cudzoziemców, z których 8 tys. dostało się drogą nielegalną; są to członkowie band terrorystycznych chorwackich i macedońskich. — Jugosławja w dalszym ciągu wydala obywateli węgierskich, a Węgry zastosowały odwet wobec tych poddanych jugosłowiańskich, którzy nie chcą zapisać się do chorwackich organizacyj terrorystycznych.

Kardynał Gasparri b. sekretarz stanu zmarł 18 b. m.

W rocznicę zawieszenia broni prezydent Francji Lebrun z ministrami przy grobie „nieznanego żołnierza“.



Co nam piszą.

Podziękowanie.

W dniu 21 września 1934 r. ciężko zachorowała nam córka Marja Piszczkówna z Gaju powiat Kraków. Na drugi dzień t. j. 22 września 1934 r. zawezwano lekarza p. Dr. Stanisława Kolstrunga ze Skawiny, który chorą zbadał, a zapytany przez matkę chorej o stan zdrowia odpowiedział, że jest zapalenie opon mózgowych, co jest beznadziejne do wyleczenia. Tego samego dnia matka chorej udała się do Księdza Proboszcza Franciszka Maja z prośbą o odprawienie mszy św. w intencji o zdrowie chorej, która leżała dwa dni zupełnie nieprzytomna. Po odprawieniu mszy św. przed ołtarzem M. B. łaskami słynącej chora powstała i już się tego samego dnia przechodziła, a do tygodnia była zupełnie zdrowa. Wywiązując się z danego przyrzeczenia składamy najserdeczniejsze podziękowanie Najświętszej Marji Pannie Gajowskiej za wysłuchanie prośby i cudowne uzdrowienie naszej córki. **Walenty i Aniela Piszczkowie, rodzice.**

W każdym razie szybkiem wyleczeniem chorej byłem zdumiony. **Dr. St. Kolstrung, lekarz.**

Potwierdzam jako zupełnie zgodne z prawdą w Gaju, dn. 2/XI. 1934 r. **Ks. Fr. Maj, proboszcz.**

Chełmek powiat Chrzanów. Czytamy i czytać będziemy w dziennikach i tygodnikach opisy uroczystości z okazji 16-ej rocznicy Niepodległości Polski. Prawie wszędzie uroczystości te połączone były z nabożeństwem, tembardziej, że rocznica tego roku wypadła w niedzielę a każdy katolik obowiązany jest wysłuchać Mszy św. w niedzielę i święta.

Inaczej obchodzono tę uroczystą rocznicę w Chełmku pow. Chrzanów, gdzie jest fabryka obuwia Bata.

Komitet Święta Niepodległości w Chełmku rozlepił afisze z zawiadomieniem, że w niedzielę o godzinie 10-tej odbędzie się Akademja, a po skończeniu tejże zawody piłki nożnej o puhar i dyplom.

W niedzielę... o godzinie 10-tej wtedy, kiedy jest główne nabożeństwo w kościele a kiedyż wyście wysłuchali Mszy ś.? Jeśli sami jesteście bezbożni, dlaczego utrudniacie spełnienie obowiązku sumienia innym, prawdziwym katolikom?

Któż z drużyny piłki nożnej może iść do kościoła, kiedy wy mu każecie w czasie sumy zawody rozgrywać. Coś to zanadto trąci husytyzmem czeskim!.

Nie wprowadzajcie waszych zwyczajów czeskich u nas w Polsce. Podobno w Żlinie w Czechosłowacji, gdzie są główne zakłady fabryki Bata w niedzielę i święta na Mszy św. garstka ludzi bywa, a jest tam kilkanaście tysięcy mieszkańców.

Panowie z komitetu wystąpieniem tem bardzo złą opinję wyrabiacie firmie Bata. — Dawniej tego w Chełmku nie było. Przypuszczam, że zajmie się tem Parafjalna Akcja Katolicka w Bobrku. **Obserwator.**

Ze Suchej. Na wezwanie Papieża misyj Ojca św. Piusa XI. do pracy dla misyj w Kościele, pospieszyła i nasza parafja. Utworzono kilkadziesiąt kół P.D.R.W., w których skupili się ci najbiedniejsi, by nieść ofiarę jeszcze biedniejszym od siebie; powstała przy sodalicji panien sekcja misyjna, gdzie panny, przeważnie seminarzystki i gimnazjastki pracują z zapałem, pogłębiając w sobie wiedzę z zakresu misjologji. Parafjanie suscy okazali tu niezwykłą ofiarność, składali na misje nawet złote i srebrne przedmioty pamiątkowe, które spieniężono i sprawiono na misje 2 kielichy, puszkę, patenę dla chorych. Z szat liturgicznych wykonano 6 ornatów, kapę, 4 tuwalnie, obrusy, komże, i wielką ilość bielizny na kielich Od XX. Misjonarzy



Z wystawy misyjnej w Suchej.

z Krakowa, którym na tem miejscu niech nam będzie wolno podziękować, wypożyczono na wystawę około 200 eksponatów, pochodzących z dalekich Chin, Brazylji, Madagaskaru, Persji, Turcji, Arabji, i Tunisu. Wszystko to rozłożono w przygotowanym i ozdobionym na ten cel starym kościele.

W niedzielę Misyjną, po sumie i kazaniu ks. kan. Sławińskiego, nastąpiło otwarcie wystawy. Wystawa była zwiedzana przez cały tydzień. Wieczorem w niedzielę Misyjną urządzono uroczystą akademję misyjną, na którą złożyły się: piękne przemówienie prof. L. Sikory z Krakowa, chór, deklamacje i wyświetlenie szeregu obrazów z placówek misyjnych. Przy urządzeniu wystawy misyjnej wielkie zasługi położyły zawsze ofiarne i chętne do pracy zbożnej SS. Zmartwychwstanki i JWP. Hr. J. Starzeńska.

Niemniej okazale wypadła w Suchej uroczystość Chrystusa Króla. Po uroczystem nabożeństwie w kościele wyruszyła na rynek tysięczna procesja z pięknym krzyżem jubileuszowym, niesionym przez duchowieństwo. Potężne wrażenie wywarło głośno odśpiewane wyznanie wiary: „Wierzę“, poczem prof. L. Sikora przemówił na temat: Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat. Na dźwięki pieśni: „Twoja cześć, chwała“, pochyliły się sztandary przed krzyżem. Wieczorem odbyła się akademja z produkcjami chóru, przemówieniem Prof. L. Sikory, deklamacjami K.S.M. m. i ż. i wyświetleniem obrazów Męki Pańskiej. O godz. pół do 7-mej odprawiono uroczyste nieszpory, poczem nastąpiło poświęcenie się parafjan Chrystusowi-Królowi i odśpiewanie wśród bicia dzwonów Te Deum. Kościół iluminowano w obydwa wieczory reflektorami. W czasie uroczystości przystępowano licznie do Sakramentów św. **J. R. W.**

W Ujsołach (pow. Żywiec) uroczystości na święto Chrystusa Króla rozpoczęto już w sobotę 27. X. iluminacją wszystkich domów; gdy wieczór zaświecono światła we wszystkich oknach, serce rosło, że dla chwały Króla nieba i ziemi płoną tysiące świec tak w ubogich chatach, rozrzuconych po górach, jak i w czterech szkołach, willach i sklepach. — W sam dzień Chrystusa Króla rzesze wiernych przystąpiły do Komunji św. Po uroczystej sumie i kazaniu wyruszyła procesja do krzyża tercjarskiego, oddalonego o 2 km. od kościoła. Pod krzyżem przemawiał do zebranych ks. kan. J. Pułka, proboszcz ujsolski. Ludzie płakali,

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

60. — Zapewne jakieś straszne wydarzenie wstrząsnęło nim tak silnie... — wtrącił Caronte. — Ty wiesz to?

— Nie, ale się domyślam teraz, że legenda, którą słyszałem, mówi prawdę. — Posłuchajcie. Była tu dawniej kopalnia złota. Spokojni poszukiwacze zostali wymordowani przez opryszków, którzy zrabowali znalezione przez nich skarby, a później szukali na własną rękę, ale przekonali się, że kopalnia jest już kompletnie wypróżniona. Opowieść głosi, że jeden z nich nie chciał w to uwierzyć i twierdził, że po dłuższym czasie znajdzie się złoto na pewno. Inni wyśmiali go a ponieważ go nie lubieli, bo był nieco uczciwszy od nich, skrępowali go i zostawili w jaskini bezbronnego. Jeżeli podanie to prawdę mówi, to — widzieliśmy dzisiaj tego biedaka — ot, jeden dowód więcej, do czego prowadzi złoto! — Rozumiecie teraz, zakończył wódz — dlaczego Indjanie nie chcą dopuścić, żeby bonanca z gór Big Horn dostała się w posiadanie białych. — W ich rękach przyniosłaby całe morze nieszczęść.

Clittoff wzdrygnął się.

— Złoto! Znowu złoto! — pomyślał.

ROZDZIAŁ XV.

Krzyk orła.

Prześliczny i groźny zarazem był widok kotliny, w której znajdowała się bonanca. Zamknięta nieprzebytym, pionowym murem kamienia, wypełnia wierzchołek góry, której strome zbocza, nie wykazujące innej, prócz mchu, roślinności, wydawały się wogóle niedostępne. Jedno było tylko miejsce, możliwe do przejścia: wprost pod wysmukłą, pojedynczą iglicą, wystrzelającą wysoko w chmury, wytworzył się w skale wyłom, naskutek jakiegoś kataklizmu;

zwłaszcza, gdy kaznodzieja wskazał „na wysoki krzyż i zawołał: „Oto Król!" Nakonice odmówiono akt poświęcenia rodu ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa. — Wieczorem odbyła się akademja, składająca się z przemowy, deklamacyj, śpiewów i przedstawienia, w sali arcyks. Habsburga, przy udziale setek osób.

Nidek pow. Wadowice. Świat dziś tak bardzo zaludniony robi czasem wrażenie pustyni odludnej. Tak obco czujemy się często wśród dzisiejszych ludzi, którzy już nie żyją życiem dawnych zacnych poczciwców. Wszystko niemal jest dziś takie nerwowe, skłonne do gwałtownych wybuchów gniewu, niegrzeczne. Dusza czuje się wśród takiego otoczenia osamotniona. Toteż bardzo kojąco działa taka piękna swojska uroczystość parafjalna, jaką był obchód Jubileuszowy (4. XI.) 50 lat kapłaństwa wśród swoich parafjan Czcigodnego księdza Kanonika Joachima Dziży, z Nidku. Widok tego Czcigodnego spokojnego Starca, który wśród nowoczesnego świata czuje się tak swojsko mimo iż wyrósł wśród innych ludzi tak różnych od dzisiejszych, działa kojąco. Zdawało się nam, że jesteśmy jeszcze na dawnej polskiej przezacnej i przepoczciwej wsi, gdzie panowała wiara, uczciwość i prostota dzieci Bożych.

Ten piękny stary drewniany kościółek tak dobrze dopełniał harmonji wrażeń. Wszystko takie kochane, stare, zacne: kościół stary, ale miły; ksiądz stary, a pełen życia i spokoju ducha; lud o starej cnocie przywiązania do swego duszpasterza. Ile to prądów rozmaitych niby wichura szalała ponad głowami tych parafjan i tego proboszcza przez te 50 lat! Zawierucha wojny światowej, gorsza zawierucha duchowa prądów socjalizmu, demagogji politycznej zawsze wrogiej dla kościoła, wiary i księdza, to wszystko zdaje się nie tknęło tej parafji i jej pasterza. Dziś po staremu kochają swego staruszka proboszcza, nic nie zdołało zamącić wzajemnej ich miłości.

I błogosławił ten Czcigodny Staruszek swoim owieczkom i starym, którzy pamiętają jego przybycie do parafji i młodziutkim, którzy nie wyobrażają sobie innego proboszcza jak tylko starego. Błogosławił i księżom młodszym, którzy z czcią i podziwem całują jego kapłańską błogosławiącą rękę.

Uroczystości bywają czasem na zewnątrz wspanialsze, ale co do głębi nie dorówna żadna tej pięknej uroczystości parafjalnej. Tu się pokazuje jakiem błogosławieństwem jest proboszcz dobry dla ludzi, jaką potęgą duchową i fortecą cnoty i wiary może być dobra parafja. Nic jej nie dorówna. Żadna instytucja nie zastąpi parafji.

Kraków par. Najśw. Zbawiciela. W niedzielę 18. b. m. odbyła się tu uroczystość ku czci Chrystusa-Króla, połączona z otwarciem i poświęceniem nowej sali w Domu Parafjalnym przy **ul. Tad. Kościuszki 37.** Na program uroczystości złożyły się: rano uroczysta Suma z kazaniem, popołudniu zaś zebranie w Domu Paraf., w czasie którego przemawiali: prezes P. A. K. inż. J. Fiszer, ks. prałat Pilchowski proboszcz, który też dokonał poświęcenia nowej sali i p. J. Zembaty na temat: „Jestem katolikiem". Dom parafjalny, o który tak ofiarnie zabiegali: ks. prałat Pilchowski, p. prof. Hajnos, dawny prezes P. A. K. i obecny prezes p. inż. Fiszer, będzie niewątpliwie ogniskiem, z którego myśl katolicka będzie promieniować na tutejszą rozległą parafję. Szczęść Boże!

Z Sułkowic. — W święto Chrystusa Króla odbyła się tu uroczysta akademia, na którą złożyły się przemówienia ks. kan. Grosa i ks. Wikarego i deklamacje. W jednem z przemówień, jako przykład osłabionego poczucia religijnego podano, iż nauczyciel z sąsiedniej wioski Biertowice nie pozwolił dzieciom szkolnym brać udziału w akademji ku czci Chrystusa Króla.

W Sułkowicach praca organizacyjna postępuje naprzód. Zbudowano jednopiętrowy dom ludowy, pomimo, iż ludność tut. jest



Z wystawy rolniczej w Sułkowicach: stoisko K. S. M.

bardzo biedna. K. S. M. męskie i żeńskie rozwija się pomyślnie. Przy Państw. Szkole Przemysłu Żelaznego w Sułkowicach istnieje wzorowa bursa im. Staszica, posiadająca własną bibljotekę, ok. 500 dzieł najwybitniejszych pisarzy polskich. — 21. X. otwarto tu wystawę przysposobienia rolniczego staraniem tut. K. S. M. żeńskiego pod przewodn. ks. kan. Grosa. Na wystawę przybyła specjalna komisja z wydziału rolniczego z Myślenic.

Z Raciborowic k. Krakowa. Święto Chrystusa Króla obchodzono w tym roku w naszej parafji bardzo uroczyście. Oprócz nabożeństw, kulminacyjnym punktem uroczystości była akademja, urządzona w wielkiej sali nowego domu katolickiego, który dopiero w tym roku zaczęliśmy budować; mimo wielkich przeszkód, dzięki ofiarności niektórych osób, został już o tyle ukończony, że można było urządzić w nim akademję. Sala pomieściła przeszło 400 osób. Takiego zbiorowiska ludności nie widziano u nas na żadnym obchodzie. Dekoracją sali zajął się p. Rumian. Słowo wstępne wygłosił ks. kan. Józef Jamroz. Referat miał ks. Dyrektor K. S. M. m. Zbigniew Przeworski na temat organizacyj katolickich, przyczem podkreślił ich rolę szerzenia światopoglądu katolickiego oraz ich działalność na terenie społeczno-gospodarczym. Wspólny okrzyk na cześć Chrystusa Króla, Papieża i X. Metropolity Sapiehy wzniesiono po przemówieniu. Akademję uświetniły występy chóru szkolnego harcerek z Raciborowic i K. S. M. ż. z Bieńczyc, — deklamacje dh. Salwińskiej, dh. Kasznika i żywe obrazy w wyk. Sodal. Marj. z Raciborowic i K. S. M. ż. z Bieńczyc. Uroczystość zrobiła na wszystkich głębokie wrażenie, podniosła na duchu, i dodała nowych sił do walki o Królestwo Chrystusa na ziemi.

Feliks Kucharczyk
Viceprezes K. S. M. m.

Jakie zęby?

— Jakie zęby człowiek dostaje na ostatku?
— Fałszywe.

Dobra rada.

— Którędy mogę dojść do Łagiewnik?
— Idź pan stąd wprost szosą, aż zobaczysz przy ścieżce tablicę z napisem: „Droga zakazana", tamtędy można dostać się do Łagiewnik.

Dość już siedział:

Sędzia do oskarżonego po przesłuchaniu: — Proszę siadać!
Oskarżony: Już tyle lat przesiedziałem w kozie, wolę stać.

wyglądało to, jakby ktoś, naznaczywszy pionową rysę, odciął resztę skały od owej iglicy, i pchnąwszy od wewnątrz, wywrócił. Albowiem od wyłomu prowadziła wdół długa, pochyła równina, utworzona z samych gruzów, większych lub mniejszych odłamów, kamieni i piasku.

Jakkolwiek krajobraz był rzeczywiście wspaniały, nie znajdował się w tem miejscu nikt, ktoby mógł go podziwiać i cieszyć się jego widokiem. Jedynym bowiem obserwatorem był olbrzymi król ptaków, orzeł, okrążający majestatycznym lotem swe gniazdo, położone na najwyższym cyplu owej iglicy. Lecz nawet on zdawał się być pochłonięty czem innem; oto lot jego stawał się coraz bardziej niespokojny i przerywany: siadał co chwila na gniazdo, bijąc skrzydłami i krzycząc głośno, jakby tłumaczył coś trojgu młodym, nie umiejącym jeszcze latać orlętom, które wyciągały szyje i główki do matki, kracząc żałośnie i trzepocząc bezradnie lotkami; — potem zrywał się znowu i zataczał szybkie, nerwowe kręgi wokoło skały, przypadając miejscami do niej, czepiąc się występów, i z trudnością utrzymując równowagę, wisiał tak, przytulony do kamienia, wczuwając się w jego kołysanie, wyraźne i groźne, albowiem wiatr wiał tego poranku niemal z huraganową mocą. Ale serce w piersi ptaka kołatało i drżało również, bo czujny instynkt macierzyński nie dał się omylić: orzeł czuł, że jego dzieciom grozi niebezpieczeństwo — że drżenie skały jest dużo silniejsze, niż bywało codzień i że nie dzisiejsza wichura jest tej wibracji przyczyną.

Dwaj ludzie ukazali się na skraju lasu u stóp góry — dwa maleńkie robaczki wobec ogromu skalnych mas — i rozglądnęli się wokoło.

Dział rolniczy.

Czy rolnicze dekrety oddłużeniowe są zadawalające.

Rolnicze dekrety oddłużeniowe, jakie rząd wydał w październiku b. r., niewątpliwie *mają wielkie znaczenie w dążeniu do poprawy sytuacji wsi.* Bezsprzecznie rolnicy przyjęli wiadomość o ukazaniu się dekretów z prawdziwem zadowoleniem i ulgą. Położenie bowiem dłużników-rolników było tego rodzaju, że zabrnęło w ślepą ulicę, z której wyjść nie można było. Rolnicy zadłużeni ciągle żyli w strachu i w obawie o los własnego gospodarstwa. Egzekucje i licytacje stale gnębiły rolników i spędzały im sen z oczu. Pomimo najlepszych chęci, rolnicy absolutnie nie byli w stanie i możności wywiązywać się z przyjętych na siebie zobowiązań. Nie było to z winy rolników, lecz wskutek ułożenia się nieprzyjaźnie stosunków na wsi. Toteż każde zarządzenie ułatwiające spłatę długów było z radością witane.

Przyznać należy, że ze strony czynników rządowych *były wcześniej czynione wysiłki,* aby ulżyć doli rolników. Już w roku 1932 wydano szereg zarządzeń ratunkowych. Powołano do regulacji zadłużenia różne instytucje, jak Urzędy rozjemcze, Biura finansowo-rolne, Bank Akceptacyjny. Wszystkie te jednak *zarządzenia miały charakter akcji przejściowej,* obliczone były na krótkotrwałość kryzysu i były jakby półśrodkami, łataniem szczerb i niedomagań rolniczych. Nie rozwiązywały one w sposób należyty zagadnienia oddłużenia. Urzędy rozjemcze, jakkolwiek pożyteczne i popularne biura rolnicze, nie były wyposażone w pełnomocnictwa, któreby upoważniały je do rozkładania uciążliwych długów na dogodne raty, w ciągu dłuższych terminów, na wydatną obniżkę oprocentowania i zmniejszenia sumy długów. Gorzej już było z Bankiem Akceptacyjnym, który miał uregulować długi w bankach i kasach kredytowych. Bank ten prowadził słabą działalność i rolnicy z niego stosunkowo mało korzystali. Wiadomo, że rolnicy ciężko się decydują na prowadzenie spraw, które mają przechodzić przez różne urzędy, toteż cała ta akcja ratownicza nie wydała spodziewanych wyników.

Obecnie *wydane zarządzenia oddłużeniowe, przynoszą znaczne udogodnienia i polepszają warunki spłaty długów.* A ważnem jest to, że obowiązują w wielu wypadkach z mocy samego prawa.

Ulgi dla drobnych rolników, do 50 ha obszaru, *idą najdalej. Rozłożenie spłaty* do 14 lat i obniżenie, oprocentowania do 3 proc. rocznie *długów prywatnych,* a więc zaciągniętych u sąsiada, kupca, żydka i t. p., *obowiązuje z mocy ustawy.* Jeżeli zaś udzielone były po lichwiarsku, to Urząd rozjemczy będzie mógł dług obniżyć i przyznać w spłacie ulgi. Długi prywatne, w 28 ratach półrocznych będzie się spłacało, począwszy od 1 kwietnia 1935 r. *Zarządzenia oddłużeniowe nie przewidziały karencji.* t. j. wstrzymania spłaty kapitału przez pewien czas, n. p. na rok, *aby rolnik mógł się wzmocnić i przygotować do spłaty długów.* Nie wiadomo, czy rolnicy w tak krótkim czasie, bo do 1 kwietnia przyszłego roku, będą mogli zebrać *około 5 procent sumy dłużnej. Niezapłacenie zaś 2 rat po sobie, grozi rygorem zapłaty całego długu,* w przeciwnym razie majątek może pójść na licytację.

Nie zastosowano też prawa zmniejszenia kapitału dłużnego, czego rolnicy się spodziewali z racji wzrostu wartości pieniądza i zmniejszenia się wartości wytworów rolnych, dwukrotnie a nieraz trzechkrotnie w stosunku do poziomu *cen w czasie zaciągania pożyczki.* Pewną ulgę mogłyby przynieść bonifikaty, ale nie wiadomo czy w ciągu 3-ch lat przyszłych, będą mogli rolnicy ponad normalne raty coś więcej spłacić. Chyba, że produkty rolne wzrosną w cenie. Odnosi się to także do długów prywatnych powyżej 500 zł., które będzie można spłacić w ciągu 3-ch lat papierami wartościowemi.

Najmniejsze ulgi przysługują dłużnikom banków, kas komunalnych, spółdzielni kredytowych. Tutaj prócz rozłożenia spłat na 14 lat, obniżenia oprocentowania do 4 i pół procent i zobowiązania tych instytucyj do przymusowej konwersji, niema żadnych ulg. Kapitał dłużny musi być w całości spłacony, bez zmniejszenia.

Stosunkowo *największe ulgi rolnicy otrzymają z tytułu zadłużenia wyniklego z naprawy ustroju rolnego.* Długi powstałe naskutek melioracji, komasacji, przez kupno ziemi z parcelacji, nie tylko będą rozłożone na dogodne raty, ale też będą w kapitale zmniejszone, odpowiednio do spadku cen ziemi.

Dekrety oddłużeniowe przynoszą korzystne dla rolników ulgi, należy jednak *przestrzec przed zbytniem łudzeniem się, że wydane dekrety rolnicze radykalnie uzdrowią rolnictwo. Można mieć zastrzeżenia, czy bez równoczesnego podniesienia poziomu cen wytworów rolniczych, a zwłaszcza hodowlanych, położenie rolnictwa widocznie poprawi się.* Bo jeżeli dochody gospodarstwa przy dotychczasowych obciążeniach i kosztach produkcji będą nadal niskie i produkcja rolna będzie nieopłacalna, to i ze zmniejszonych rat długów rolnicy łatwo się nie wywiążą.

Instr. roln. A. Mayer.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Cukier po 6 i pół grosza. Za cukier wywieziony do Anglji we wrześniu br., otrzymaliśmy po 6 i pół grosza za 1 kilogram. Po tej cenie wywieźliśmy we wrześniu 49 tysięcy 260 centnarów, za co uzyskaliśmy 332 tys. zł. Za tę samą ilość cukru sprzedaną w kraju, musielibyśmy polscy spożywcy zapłacić 6 miljonów 400 tys. zł. — Podczas gdy my płacimy 1.30 zł., Anglicy płacą tylko 6 i pół grosza. Czy warto więc wywozić cukier zagranicę na to, aby spożywcy w kraju płacili drogo, zwłaszcza, że nie wiele obcych walut zyska Polska.

Bilans handlowy. Wartość nadwyżki wywozu towarów z Polski zagranicę nad przywozem wyniosła w ciągu 10 miesięcy (styczeń—październik) 142 miljony zł.

Ogółem obieg pieniędzy w Polsce w ciągu pierwszych 10-ciu dni listopada br. wyniósł 1 miljard 338 i pół milj. zł. Wypada więc niecałe 41 złotych, na głowę mieszkańca. — Jest to stanowczo za mało. Wogóle głównym niedomaganiem obecnych czasów w Polsce jest brak pieniędzy i mały obieg. Cóż nam z tego, że złoty jest „murowany", kiedy go w obrocie brak.

Stosunek procentowy bezrobotnych wobec całej ilości osób zdolnych do pracy wynosił w r. 1933: w Polsce 31.4, w Niemczech 24.7, w Czechosłowacji 17.1. — Okazuje się więc, że w Polsce na 100 osób zdolnych do pracy, jest zatrudnionych niecałe 70 osób. Bezrobocie u nas jest niesłychanie ciężkie, a niestety, przeciwdziałanie nie odpowiada rozmiarom tej klęski.

Międzynarodowe płace robotnicze. Według obliczeń „Statystyki Pracy", w październiku 1933 roku zarobki robotników w pięciu państwach przedstawiały się następująco: za godzinę pracy średnio, robotnik zarobił w Warszawie 96 groszy, w Londynie (Anglja) 1.92 zł., w Paryżu (Francja) 1.88 zł., w Amsterdamie (Holandja) 2.21 zł., w Sztokholmie (Szwecja 2.05 zł. — Robotnik w Polsce jest więc najtańszy.

Polska najuboższem państwem Europy. Jeśli porówna się dochód społeczny na głowę ludności w Polsce z cyframi dotyczącemi innych państw europejskich, to spostrzeżemy, że Polska należy do najuboższych państw w Europie. W Polsce na jedną osobę wypada 828 zł. według obliczeń Laudana i Kaleckiego, według zaś obliczeń Dederki 614 zł. Natomiast w Anglji wypada na osobę 3.328 zł., w Holandji 3.320 zł., w Szwajcarji 3.129 zł., w Danji 2.430 zł., w Szwecji 2.351 zł., w Niemczech 2.288 zł., we Francji 2.120 zł., w Czechosłowacji 1.281 zł., we Włoszech 1.260 zł., na Łotwie 843 zł., w Rumunji 835 zł., na Litwie 646 zł. — Jesteśmy więc albo najbiedniejszem, albo jednem z najbiedniejszych państw w Europie.

Spadek cen zwierząt. W ciągu okresu 4-ch kwartałów, t. j. od października ub. roku do października br., ceny zwierząt żywych, obniżyły się w Polsce o 23.2 procent, ceny mięsa o 15.1 proc., ceny nabiału o 25.8 proc. — Gdzie tu mówić o poprawie sytuacji rolnictwa, kiedy podstawowe produkty kilku miljonów drobnych gospodarstw rolnych, jeszcze bardziej opadły w cenie.

Spadek uboju i spożycia mięsa. W pierwszem półroczu br., zmniejszył się ubój bydła rogatego o blisko 12 procent, trzody chlewnej o 0.1 proc., koni o blisko 15 proc., wzrósł natomiast ubój owiec i kóz o 15.6 proc., w stos. do tego samego okresu roku ub. Spożycie mięsa spadło, szczególnie wołowiny. — Pomimo potanienia mięsa, spożycie i tak maleje, z powodu zubożenia społeczeństwa.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404,712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwie „ 40 zł. — ósemka„ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.